Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 173. Łódź, Piątek 26 czerwca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.



Kpt. Gęborowicz Stanisław
zasłużony oficer został ostatnio odznaczony „Krzyżem Niepodległości" i przeniesiony do Łodzi na stanowisko referenta wyszkolenia do okręgowego urzędu W. F. i P. W. D.O.K. IV.

Przed nowemi pociągnięciami oszczędnościowej brzytwy.

Z czem idą urzędnicy do premjera?

Dzisiejsza audjencja w prezydjum rady ministrów.

Warszawa, 26 czerwca. — Dziś o godz. 1.45 po poł. premjer Prystor przyjmie na audjencji wspólną delegację dwu

najpoważniejszych central pracowniczych

Zjednoczenie Związków i Stowarzyszeń i Konfederacji Pracowników Umysłowych. W skład delegacji wchodzą: przewodniczący Zjednoczenia dr. Filipek, preezs konfederacji pułk. Minkowski wiceprezes Stępiński, poseł Smulikowski i sekretarz Zjednoczenia Winnicki.

Najistotniejszem zadaniem konferencji jest otrzymanie od rządu

kategorycznej odpowiedzi

na pytanie jak doleko sięgają zamierzenia oszczędnościowe w stosunku do urzędników państwowych.

Nie ulega już wątpliwości, że skasowanie dodatku stołecznego i kresowego nie jest ostatniem pociągnięciem oszczędnościowej brzytwy.

Pogłoski o dalszej akcji mówią o redukcjach personalnych, likwidacyj biur i wydziałów. Od treści odpowiedzi premjera Prystora organizacje urzędnicze uzależniaja

swe dalsze postępowanie.

Delegacja złoży obszernie umotywowany memorjał, w którym przedstawi plan przerzucenia kryzysu gospodarczego z bark urzędniczych

na całe społeczeństwo.

Memorjał przedkłada konkretne projekty i poparty jest dowodami cyfrowemi. Punktem wyjścia projektu jest podniesienie podatku dochodowego, który obciąża wszelkie dochody a więc zarówno urzędników państwowych jak i prywatnych oraz inne warsztaty społeczne. Poza tem projekt przewiduje

obcięcie wydatków rzeczowych

w opodatkowaniu tantjem i dochodów nadzwyczajnych, upaństwowienia rejentur itp.

Delegacja oczekuje od premjera Prystora odwołania względnie zrewidowania okólnika

krzywdzącego świat urzędniczy.

Wieczorem po audjencji w prezydjum rady ministrów odbędzie się wspólne posiedzenie zarządów Zjednoczenia Konfederacji i Związku Pracowników Samorządowych. Zebranie to zastanowi się nad dalszą

wspólną akcja pracownicza

i ustosunkowaniem się do odpowiedzi premjera.

Ś. P. GENERAŁ JAXA-ROŻEN



komendant główny Związku Strzeleckiego zmarł w Warszawie.

TAJEMNICZY OSOBNICY porwali kobietę.

Zagadkowy wypadek na szosie pod Częstochową.

Częstochowa, 26. 6. — Późną nocą powracał z Częstochowy do Wrzosowej jeden z mieszkańców tej wioski; wpobliżu Wrzosowej wieśniak ów dostrzegł mimo ciemności, iż na szosie leży

jakaś kobieta bez życia.

Przerażony gospodarz pobiegł na posterunek policji, wzywając pomocy. Przybyli funkcjonarjusze stwierdzili, iż nieznajoma leży twarzą do ziemi, ręce ma skrępowane ztyłu sznurem, szyję zaś ściśnięta cienkim drutem Obok leżały rzucone kapelusz, skórzana torebka i paczka.

Po rozluźnieniu nieszczęśliwej z więzów okazało się, że dawała ona jeszcze

słabe oznaki życia.

Natychmiast przewieziono ja do ambulatorjum Kasy Chorych, gdzie lekarz udzielił jej pierwszej pomocy. W torebce znaleziono akt ślubny na nazwisko Anny Warchlewskiej i Kazimierza Klimczaka, wydaną przez urząd parafjalny Bądkowice, kartę zwolnienia ze szpitala w Strzelnie na imię Anny Klimczak oraz zaświadczenie komendy policji (adres komendy zalany tuszem i wskutek tego nieczytelny).

Nieprzytomną Klimczakową doprowadzono do takiego stanu, iż mogła, aczkolwiek z trudnością, odpowiadać na pewne pytania. Okazało się, iż Anna Klimczak pochodzi z Konina, ostatnio przebywała w Krakowie,

skąd jechała do Częstochowy.

Ponieważ Klimczakowa nie miała pieniędzy, przeto część drogi odbywała pieszo, chwilami zaś korzystała z grzeczności jadących na targ gospodarzy. Wieczorem, gdy już zmierzała zajść do którejś z chat we Wrzisowej i prosić o nocleg, spotkała na szosie auto, które na jej widok zatrzymało się. Z samochodu wysiadło 2 mężczyzn, nawiązali oni z Klimczakową rozmowę, a dowiedziawszy się, że idzie do Częstochowy, oświadczyli jej, że mogą ją zabrać,

bo jadą do Piotrkowa.

Chociaż podróżna lękała się jakiegoś podejścia ze strony nieznanych sobie mężczyzn, jednak pokusa była tak silna, iż wreszcie zdecydowała się jechać. Kiedy odjechano już kawałek drogi od wsi, jeden z owych osobników poczęstował ją papierosem, a gdy Klimczakowa odmówiła, uderzył ją kilkakrotnie w twarz, potem obaj rzucili się na nią i poczęli

krępować ją sznurem.

Klimczakowa straciła przytomność i od tej chwili aż do ocucenia jej przez felczera nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje.

Energicznie prowadzone śledztwo wykaże niezawodnie bliższe szczegóły tej ciekawej sprawy.

MELLON W LONDYNIE.



Andrew Mellon, amerykański minister skarbu, odwiedził niedawno swego syna, studjującego w Cambridge. Przyjazd Mellona do Europy wiąże się ze sprawą moratorjum.

Oficerowie rumuńscy w Belwederze.

Warszawa, 26 czerwca. Wczoraj złożyli wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze wyżsi oficerowie armji rumuńskiej z szefem sztabu generalnego gen. Samsonowiczi na czele.

Lot dookoła świata.





Dwaj lotnicy: Harold Gatty i Willy Post, którzy wystartowali w Harbour Grace (Nowa Funlandja) do lotu dookoła świata.

Atrakcja!!! Atrakcja!!!
Światowej sławy
LUNA PARK
w ŁODZI
Wólczańska 115
przy Zamenhofa.
wkrótce otwarcie.

Uczennica zastrzeliła instruktora gimnastyki

podczas ćwiczeń na strzelnicy.

Łomża, 26 czerwca. — Na strzelnicy miejskiej, 18-letnia uczenia gimnazjum koedukacyjnego w Łomży, Ruchla Rotszyldówna, ćwicząc się z floweru małokalibrowego, spowodowała wystrzał, trafiając stojącego przy tarczy profesora - instruktora gimnastyki p. Władysława Jemielity.

w tylną część czaszki.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala św. Ducha, gdzie po 24 godzinnych męczarniach zakończył życie.

Śmierć prof. Jemielity wywarła w mieście przygnębiające wrażenie. Wczoraj Rotszyldówna została zwolniona z aresztu, gdyż dochodzenie wstępne policyjne wykazało jej niewinność.

Dodać wypada, że w roku ub. ś. p. Jemielita został również ciężko ranny w wypadku samochodowym straży pożarnej podczas wycieczki.

Tragiczna sytuacja urzędników śląskich.

Delegacja u wojewody Grażyńskiego.

Katowice, 26. 6. (Od wł. kor.) — Wojewoda Grażyński przyjął delegację zespołów zrzeszeń pracowników publicznych województwa śląskiego.

Delegacja przedstawiła ciężką sytuację pracowników państwowych na Śląsku po redukcji dodatku wyrównawczego. Delegacja wskazała na fakt, że urzędnicy opłacani ze skarbu państwa, po redukcji będą posiadali **uposażenie niższe,** aniżeli ich koledzy w innych województwach, bowiem dodatek mieszkaniowy na Śląsku jest znacznie niższy. Wojewoda Grażyński powołując się na okólnik premjera, wskazał na ciężką sytuację finansową państwa i na wynikające stąd konieczności. Jednakże przyrzekł przedstawić postulaty delegacji

rządowi centralnemu.

Co się tyczy urzędników opłacanych ze skarbu śląskiego, to otrzymaja oni w lipcu pobory dotychczasowe; sprawa zaś poborów dalszych będzie ustalona w drodze ustawodawczej przez sejm śląski.

Co się dzieje z „Nautilusem"?



U góry: holowanie poważnie uszkodzonego „Nautilusa" do portu Queenstown (Irlandja). U dołu: Hubert Wilkins na swej łodzi podwodnej.

Dziwna zapowiedź komunistów.

Moskwa, 26. 6. — Poseł komunistyczny do parlamentu niemieckiego, Pieck, wygłosił wczoraj w Leningradzie wielkie przemówienie o położeniu w Niemczech, w którem oświadczył, że partje mieszczańskie nie widzą wcale, że naród niemiecki znaduje się w stanie

chronicznej wojny domowej.

Na przyszły czwartek zapowiedział Pieck wielkie bitwy z burżuazja, które będą próbą obalenia wszelkiemi środkami obecnego ustroju i gabinetu Brueninga.

DRUSKIENIKI

Zdrojowisko w administracji Dep-tu Służby Zdrowia, pow. Grodzeński 18 klm. od stacji kolejowej Szosa — autobusy — taksówki. Położone nad Niemnem w otoczeniu rozległych lasów sosnowych i malowniczych jezior.
Kąpiele: solankowe. (NOWE ŹRÓDŁO WYSOKIEJ WARTOŚCI), kwasowęglowe, borowinowe, Hydropatja, Elektroterapja, Inhalatorjum, Gabinet ginekologiczny.
Pierwszorzędny Zakład stosowania słońca, powietrza i ruchu,
Jedyne w Polsce kąpiele kaskadowe. Plaża na wyspie niemeńskiej.
ZDROWO, ZACISZNIE PRZESTRONNIE i TANIO.
Sezon trwa od 15 maja do 30 września.

Handlarz żywym towarem wiózł do Gdańska 12 dziewcząt polskich.

Tczew, 26. 6. (Od wł. kor.) — Wczoraj rano policja śledcza ujęła w Tczewie na dworcu kolejowym jednego osobnika, który usiłował przewieźć do Gdańska

transport 12 dziewcząt wiejskich.

Śledztwo ustaliło że osobnik ów był członkiem szajki handlarzy żywym towarem. Szajka ta wywoziła młode dziewczęta polskie do

Argentyny.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły i nazwiska trzymane są w tajemnicy.

3 ZBRODNIE POD WILNEM.
Bestjalski czyn zawodowego złodzieja.

Wilno, 26. 6. — Wczoraj wieczorem mieszkaniec zaścianku Ozierniki ,gminy mickuńskiej) Józef Siwicki lat 25, kilku uderzeniami drąga w głowę, zamordował swego sąsiada 49-letniego Benedykta Czerniawskiego.

Zabójstwa tego Siwicki dokonał z zemsty za zabronienie przez Czerniawskiego przepędzenia

przez swoje podwórko krowy.

Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Tegoż dnia wykryto zagadkowe morderstwo popełnione w lesie wpobliżu wsi Babierszczyzna gm. hermanowickiej.

Na posterunek P. P. we wsi Leonówka zgłosił się mieszkaniec tej wsi Józef Łagonionek i złożył meldunek o tajemniczem zaginięciu jego brata Gabrjela Łagonionka, który w dniu 19 b. m. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

Za zaginionym wszczęto poszukiwania i dopiero wczoraj w lesie wpobliżu wsi Babierszczyzna natrafiono na schowane w krzakach zwłoki. Stwierdzono, że Łagonionek został zamordowany, o czem świadczyły rany postrzałowe z rewolweru.

Wdrożone dochodzenie doprowadziło do aresztowania niejakiego Emiljana Banobosa.

Tragiczny wypadek miał również miejsce we wsi Choroszeńsce, gdzie kamieniami został zabity 60-letni Antoni Bułyga. Zabójstwa dokonał zawodowy złodziej— Paweł Jurczyk, który

zemścił się na Bułydze

za obciążające go zeznania, które ostatni złożył w sądzie na sprawie Jurczyka i które dały sądowi podstawę do wyroku skazującego.

Dziecko wpadło pod wagon pociągu
lecz cudem zostało ocalone.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na tutejszym dworcu miał miejsce wypadek, tak lekkomyślnego zbagatelizowania sobie niebezpieczeństwa, że cudem tylko nie pociągnął on za sobą następstw bardzo tragicznych.

Mianowicie, pociągiem z Poznania, jechała jakaś kobieta z małym chłopczykiem i gdy pociąg dojeżdżał już do dworca kobieta, chcąc wyjść pierwsza z pociągu, stanęła na schodach wagonu, za nią zaś stał jej synek.

W pewnym momencie, gdy pociąg był jeszcze w ruchu, chłopczyk chcąc zbliżyć się do matki, wstąpił na schodki, ale w tej chwili noga mu się osunęła i nim matka zdołała go przytrzymać, chłopiec spadł ze schodków.

dostając się pod koła wagonu.

Świadkowie tej sceny struchleli z przerażenia, jedna z pań zemdlała, a biedna matka dostała ataku nerwowego nie mogąc słowa przemówić.

Szczęściem, że tejże samej chwili, kiedy chłopiec wpadł pod wagon, pociąg zatrzymał się. Chłopca natychmiast wydobyto z pod kół i oddano matce, która w nerwowem uniesieniu obsypała go pocałunkami, tuląc rozpłakane i wystraszone dziecko do swego łona.

Cudem koła pociągu nie dotknęły chłopca, ale odniósł on poważne potłuczenia skutkiem upadku.

Wszystko to stało się błyskawicznie. Matka, wziąwszy dziecko za rękę, jakby w obawie, żeby jej kto nie odebrał drogiego skarbu, szybko oddaliła się i wsiadając do najbliższej taksówki — odjechała.

Wyrok w procesie komunistów
ze Skarżyska.

Radom, 26 czerwca. Sąd Okręgowy w Radomiu rozpatrzywszy sprawę 10 komunistów ze Skarżyska, wydał wyrok mocą którego zostali skazani: Abram Wajsman i Bendet Finkielsztajn na 4 lata więzienia każdy i zapłacenie po 100 zł. kosztów sądowych, Fiszel Joskowicz, Srul Feldman, Jankiel Janklewicz, Abrak Wyrobek, Szulim Sztajnberg i Chaim-Chil Horowicz na 2 lata więzienia każdy, oraz na zapłacenie po 80 zł. kosztów sądowych.

Goldę Finkielsztajn i Chane-Ruchle Finkielsztajn sąd uniewinnił.

KASIARZE ROZPRULI MAGISTRACKĄ KASĘ.
Zuchwały występ opryszków w Rudzie Pabjanickiej.

Łódź, 26 czerwca. Gdy dziś nad ranem przybył do Magistratu m. Rudy Pabjanickiej — sekretarz, spostrzegł, że w pokoju w którym stoi kasa ogniotrwała — panuje wielki nieporządek.

Okazało się, że jedna ze ścian kasy została rozpruta.

Jak stwierdzono kasiarze po rozbiciu skarbca, wyjęli stamtąd całą gotówkę w kwocie

pięciu tysięcy złotych.

Powiadomiony o wypadku Urząd Śledczy wszczął w tej sprawie energiczne śledztwo.

Dziś nad ranem do Urzędu Śledczego w Łodzi — zgłosił się Jan Sołtysiak, który zameldował, że nocy ubiegłej jacyś kasiarze usiłowali w firmie „Wścieklica" przy ul. Kilińskiego 136 rozbić

kasę ogniotrwałą.

Istotnie na miejscu znaleziono wyraźne ślady świadczące o rozpoczętej „robocie". Kasa w kilku miejscach była przedziurawiona, a poza tem na podłodze leżały narzędzia.

Stwierdzono, że kasiarze zostali spłoszeni przez dozorcę, który spostrzegł wewnątrz lokalu światło.

Demonstracje bezrobotnych
przed magistratem w Pabjanicach.

Pabjanice, 26 czerwca. Wczoraj przed południem zgromadził się przed Magistratem m. Pabjanic tłum bezrobotnych, złożony z 800 ludzi. Demonstranci żądali rozszerzenia robót publicznych.

Obecnie znajduje się w Pabjanicach 2.000 bezrobotnych, którzy wyczerpali prawo do zasiłków i znajdują się w skrajnej nędzy.

Magistrat doceniając znaczenie akcji zatrudniania bezrobotnych, powierzył roboty publiczne p. ławnikowi M. Samuelowi, człowiekowi posiadającemu dużo zmysłu organizacyjno-praktycznego. Jednak, nie posiadając na ten cel funduszów, Magistrat zatrudnia obecnie

tylko 300 osób.

Bezrobotnych wyparła policja w boczne ulice.

Do Magistratu udała się delegacja, która przedstawiła rozpaczliwy stan bezrobotnych i domagała się rozszerzenia robót.

Prezydjum Magistratu uzależniając dalszą akcję od wysokości sum, przyznanych przez województwo na roboty publiczne — przyrzekło dać ostateczną odpowiedź w sobotę.

Burza nad Bełchatowem.
Nowe ofiary piorunów.

Łódź, dnia 26 czerwca. W dniu wczorajszym nad Bełchatowem przeszła straszliwa burza, która w całej okolicy wyrządziła ogromne straty.

Wiatr połamał wiele drzew i pozrywał

dachy z domów.

Jeden z piorunów uderzył w dom niejakiego Vogla w Edwardowie.

Wszystkie zabudowania wraz z willami doszczętnie spłonęły.

Porażona piorunem została córka Vogla — 22-letnia Ernestyna.

W czasie akcji ratunkowej dwóch strażaków zostało ciężko rannych wskutek przygniecenia

przez walące się belki.

Również uderzył piorun w fabrykę włókienniczą Fersztera, gdzie wzniecił pożar, który jednak w porę zdołano zagasić.

Straty powstałe wskutek tych wypadków wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Przewodnik bandy przemytników
wpadł w ręce policji.

Łódź, 26 czerwca. W dniu wczorajszym na terenie Tomaszowa dokonano obławy wśród mętów społecznych.

W ręce władz policyjnych dostało się szereg poszukiwanych przez władze bezpieczeństwa przestępców.

Między innymi aresztowano niejakiego Worobiejczyka, który niósł transport sacharyny i niedozwolonych ekstraktów, służących do wyrobu wody sodowej.

Transport, który był własnością Icka Bugajskiego — właściciela fabryki wód gazowych mieszczącej się przy ulicy Buźniczej 13.

Sacharynę skonfiskowano.

W sprawie tej Urząd Akcyz i Monopoli wszczął dochodzenie, stwierdzono bowiem, że Worobiejczyk jest przewodnikiem bandy przemytników sacharyny.

—:-:-:—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.91 — 8.92.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.96 — płaceniu 8.95.

Tendencja spokojna.

Przesunięcie terminów ćwiczeń wojskowych.

Warszawa, 26 czerwca. — Ogłoszono rozporządzenie władz wojskowych że szeregowym rez. piechoty, powołanym na 22 b. m. i 6 lipca, przesunięto terminy powołania na dzień 21 września br., zaś szeregowym rezerwy kawalerji, powołanym na 6 lipca, przesunięto termin powołania

na 28 września br.

Równocześnie skrócono okres ćwiczeń tak dla szeregowych, jak i podoficerów do 4 tygodni we wszystkich oddziałach wojska, z wyjątkiem łączności, aeronautyki, artylerji przeciwlotniczej i pomiarowej oraz marynarki wojennej. Wobec tego wymiany kart powołania dokonają właściwi powiatowi komendanci uzupełnień, a karty stare mają być zwrócone organom, doręczającym nowe karty powołania.

Zarządzenie to ma na celu przyjście z pomocą rolnikom w okresie żniw.

Poznań
wstrzymuje ruch autobusowy
z dniem 1-go lipca.

Z Poznania donoszą:

Związek przedsiębiorstw autobusowych w Poznaniu wobec nieuwzględnienia przez czynniki właściwe żądań Związku przedsiębiorstw autobusowych w Warszawie, w sprawie obniżki podatku drogowego, zadecydował śladem Warszawy całkowite

wstrzymanie ruchu autobusowego od 1 lipca.

Uchwała ta jest wiążąca tylko w tym wypadku, gdyby do tego czasu nie udzielono żadnej zniżki opłat na rzecz funduszu drogowego.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Lotnicy amerykańscy wylecieli z Berlina wczoraj o godz. 7,30 rano, przelecieli nad terytorjum polskiem; o godz. 17,30 widziano ich nad Moskwą.

Lotnicy polecą dalej w kierunku Irkucka.

(—) We francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych wykryta została organizacja szpiegowska, która zajmowała się dostarczaniem agentom obcego państwa różnych wiadomości o charakterze poufnym.

(—) Preliminarz Funduszu Bezrobocia na miesiąc lipiec przewiduje wydatki w wysokości — 5.859.000 zł., na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników, 4100 zł. na przejazdy i 300 tysięcy zł. dla instytucyj zastępczych. Ustawowe zasiłki przewidziane są dla 75.000 robotników.

(— Magistrat w wyniku uchwały komisji regulacyjnej uchwalił rozpisać konkurs na rozplanowanie obszaru miejskiego obejmującego tereny powęglowe i park kolejowy.

Projekt przewiduje budowę w tem miejscu szeregu gmachów reprezentacyjnych a więc gmach Urzędu Wojewódzkiego, gmach Teatru Miejskiego, związków zawodowych i t. p.

Będzie to dzielnica reprezentacyjna miasta i po rozbudowie się dzielnicy ul. Narutowicza, Zajnikowej i Wierzbowej będzie w przyszłości stanowiła faktyczne centrum życia miejskiego.

(—) Łodzi zagraża brak mięsa. Sklepy rzeźnicze mają być zamknięte.

(—) Na linji kolejowej Poznań — Września, wpobliżu stacji Kostrzyń, najechał pociąg pośpieszny Warszawa — Poznań na ostatni wagon pociągu towarowego, idącego również do Poznania, którego nie zdążono usunąć z toru.

Wskutek zderzenia pociąg towarowy został uszkodzony, a trzej pasażerowie pociągu pośpiesznego wskutek wstrząsu doznali lekkich kontuzji.

PIES ODGRYZŁ
chłopcu wargę.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26 czerwca. Przy ulicy Limanowskiego 35 — wypadła z okna I. piętra pozostawiona bez opieki rodziców 2-letnia Itta Rozenblat.

Dziewczynka uległa złamaniu podstawy czaszki.

Wezwany lekarz pogotowia przewiózł dziecko do szpitala Anny Marji w stanie beznadziejnym.

* * *

Przy ulicy Janiny 19 na 11-letniego Zenona Michalskiego rzucił się pies, który odgryzł chłopcu

wargę.

Do nieszczęśliwego chłopca wezwano pogotowie, którego lekarz po udzieleniu mu piearwszej pomocy przewiózł go do szpitala Anny Marji.

* * *

Przy ulicy Chłodnej 9 rzucił się pies na 9-letnią Marję Tuszyńską i straszliwie ją pogryzł.

Przy ulicy Rokicińskiej zaś pogryziony został przez psa 11-letni Hersz Lichtensztein.

W obu wypadkach wezwano pogotowie, którego lekarz udzielił poszkodowanym pierwszej pomocy.

* * *

Na placu Hallera została najechana przez niewiadomego rowerzystę 9-letnia Stefanja Jarczyńska.

Dziewczynka odniosła szereg pokaleczeń całego ciała.

Lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził ponadto złamanie ręki.

CASINO

Dziś Wielka Premjera!

Debiutuje słodka **LOIS MORAN** w roli panny sklepowej

oraz męski **WALTER BYRON**

odsłaniając przeżycia swe, radość i bóle w potężnym obyczajowym filmie Foxa p. t.

Noc przedślubna

Nadprogram Dźwiękowy tygodnik Foxa i aktualności krajowe.

Pocz. o 6-ej. :—: Na I-szy seans ceny zniżone.



REKLAMA TO POTĘGA!

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

PORADA 3 zł.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3,50 gr.

Prywatne **Pogotowie Lekarskie**

Zielona 6. TELEFON: **12-333**

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna. Stacja zapobiegawcza pod kier. lekarza specjalisty Czynna od 9 w. do 3 w nocy.

Dr. med. **H. LUBICZ**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.

(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).

Przyjmuje 8 — 10. 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 10 — 12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER powrócił

Choroby skórne i weneryczne.

UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.

W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.

Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Niewiażski** powrócił

ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.

W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Reicher**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie djatermją. Elektroterapja.

ul. Południowa Nr. 28, tel. 201—93.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz w niedziele od 9— 1 p. p.

Dr. N. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 10.

Przyjmuje od 8 — 10 rano i 6 — 8.30 wiecz.

W niedzielę i święta od 9 — 12 po południu.

Przyjmuje w lecznicy „Sanitas" ul. Śródmiejska Nr. 8 od 12.30 — 1.30.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI**

KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.

Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy. Zgierska 17.

Do akt. Nr. 868 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Tomasz Chorzelski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1931 r. od godziny 10 rano w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stanisława Piszkanta i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 700.

Łódź, dn. 18 czerwca 1931 r.

Komornik T. Chorzelski.

Dr. med. M. GLAZER

choroby skórne i weneryczne.

UL ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49.

Od 12 — 2 i 7 do 8 wiecz.

Ogłoszenia drobne.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, otomanę używaną tanio sprzedam oraz przyjmuję wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. Przeździecki, Kilińskiego Nr. 160.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

KURS najnowszej szydełkowej roboty oraz kurs filet ręcznego zł. 10. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikację i wenecką robotę oraz Teneryfę (złote serwetki). Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18. I-sze podwórze, prawa oficyna.

Ziemia może wyżywić tylko
5.200.000.000 ludzi.
Widmo głodu nad światem.

Podczas, gdy socjologowie biją na alarm z powodu spadku urodzeń — przyrodnicy mają na tę sprawę pogląd o wiele bardziej optymistyczny.

Spadek urodzeń jest zjawiskiem powszechnem, za wyjątkiem Polski, Rosji i krajów bałkańskich. W Niemczech np. w latach 1840 — 50 notowano 36,1 urodzeń na 1000 mieszkańców, w roku 1929

tylko 17,9.

W Anglji w tym samym czasie ilość urodzeń spadła z 32,6 do 16,3, we Francji z 21,7 do 17.7,

Spencer uważał spadek urodzeń za naturalne następstwo bardziej wytężonego życia nerwowego.

Przewidując nawet przeludnienie w epoce, odpowiadającej naszym czasom, socjolog angielski uważał ten objaw za czysto przejściowy. W społeczeństwach zwierzęcych bardziej skomplikowane warunki życia i trudność zdobywania pożywienia idzie zawsze w parze z mniejszą płodnością.

W odniesieniu do człowieka jest o tyle może niesłuszne, że wyższa cywilizacja jest w stanie wyżywić większą ilość ludzi.

Ze wzrostem cywilizacji jednak, rosną potrzeby kulturalne, zaostrza sie walka o byt — występują więc czynniki sztucznie

regulujące ilość urodzeń.

Anglik Weyland szukał przyczyny spadku urodzeń w zbyt pośpiesznej urbanizacji świata. Fourier tłumaczył to zjawisko nadmiernym rozwojem sportów i ćwiczeń cielesnych. Proudhon uduchowieniem świata.

Wszyscy jednak przewidywali spadek urodzeń i — jako skutek — wyludnienie świata — przypisując to zjawisko przyczynom: bądź naturalnym, bądź sztucznym.

Zupełnie inny pogląd wyrażają w dziele: „Life": Outline of general biology" — dwaj znakomici uczeni, zoolog Thompson i botanik Geddes.

Nie zagłębiając się w przyczyny spadku urodzeń i nie zajmując się tem zjawiskiem jako takiem, przewidują szybki wzrost ludności na ziemi

do „granic ostateczności".

Przeciętnie rocznie przybywa 12 miljonów nowych obywateli, — przyczem rasy białe rozmnażają się szybciej od kolorowych. Oto cyfry:

Na 1000 mieszkańców rodzi się:
- 12 proc. białych Europejczyków.
- 8 proc. białych innych części świata
- 2,5 proc. brunatnych.
- 3 proc. żółtych,
- 5 proc. czarnych.

Całkowitą ilość ludzi na ziemi obliczają uczeni angielscy na 1,750.000.000, to jest dwa razy więcej niż podawał Malthus,— który żył za czasów Rewolucji francuskiej. Co się tyczy poszczególnych krajów, to Anglja podwoiła swoją ludność w ciągu 67 lat,

Niemcy w ciągu 51,

Kanada w ciągu 25, Francja natomiast będzie musiała czekać aż 450 lat, żeby mieć dwa razy więcej mieszkańców. Ten sporadyczny wypadek, jak i kilka innych nie uratuje jednak świata od katastrofy przeludnienia.

Według obliczeń wyżej wymienionych uczonych, powierzchnia ziemi wynosi — 33 miljardów akrów, z czego tylko 13 miljardów nadających się pod uprawę. Ponieważ na wyżywienie jednego człowieka trzeba liczyć 2 akry, więc maksymalna ilość ludzi, którą może wyżywić świat,— wynosi 5.200.000.000 ludzi.

Nawet przy gwałtowniejszym spadku urodzeń — do cyfry tej dojdziemy za 100 lat.

A co wtedy?

Turniej tennisowy w Wimbledon.



Widok na korty tennisowe w Wimbledon. Publiczność śledzi z zaciekawieniem przebieg meczów o nieoficjalne mistrzostwo świata. U dołu na prawo: Gottfried von Cramm, który po zwycięstwie nad Węgrem Kehrlinglem zakwalifikował się do trzeciej rundy.

Skarga sądowa piekarza.
Chytry chłopek.

W niemieckiej wiosce mieszkał pewien wieśniak, a nieopodal od niego w małem miasteczku mieszkał znajomy piekarz.

Wieśniak i piekarz prowadzili z sobą

tranzakcje handlowe,

które polegały na tem, że wieśniak sprzedawał piekarzowi masło, a ten zkolei dostarczał wieśniakowi chleba.

Wszystko byłoby w porządku, ale piekarz spostrzegł, że trzyfuntowe cegiełki masła są coraz lżejsze. Sprawdził to na wadze i podejrzenie się potwierdziło: — wieśniak go oszukiwał.

Udał się więc pełen oburzenia do wieśniaka, ale gdy ten na wszystkie uwagi odpowiadał jedynie wzruszeniem ramion, — rozgniewany piekarz podał sprawę do sądu.

Na sadzie, jako corpus delicti figurowała na stole sprzedana za trzyfuntową cegiełka masła. Obok stała waga.

—Pańskie masło waży mniej, niż powinno — powiedział sędzia do wieśniaka. — Sprawdziłem to osobiście.

— To niemożliwe, panie sędzio. Ja sam ważyłem masło i wszystko się zgadzało.

— Może — powiedział sędzia — ciężarki pańskiej wagi były niedokładne.

— Ciężarki? — zdziwił się wieśniak, — a po cóż mi ciężarki? Nigdy ich nie używam...

— Więc czemże pan waży? — pytał sędzia.

— To bardzo proste, proszę sądu. Piekarz dostarcza mi chleba. Każdy bochen powinien

ważyć trzy funty...

Więc kładłem na jedną szalkę jego chleb, na drugą moje masło i ważyłem.

To mówiąc, wyciągnął z zanadrza — „trzyfuntowy" bochenek piekarza.

Ważył dokładnie tyle samo, co masło wieśniaka.

Sędzia roześmiał się, wieśniak uśmiechał, a piekarz szalał ze złości.

Wieśniaka uniewinniono.

Białe włosy murzyna.
Człowiek, który przeżył koniec świata.

W tych dniach zmarł w Nowym Jorku negr Oliwer Jonson, jedyny człowiek, — który przeżył koniec świata, tak bowiem określił swoje wstrząsające przeżycie na wyspie Martynice.

Martynikę swego czasu nawiedził jak wiadomo, straszny kataklizm przyrody. Oto niespodzianie nastąpił

straszliwy wybuch wulkanu,

a lawa, która rozlała się jak morze, zniszczyła wszystko cokolwiek na swej drodze napotkała. W ciągu kilku godzin zginęło 45.000 ludzi, a tylko Jonson poprostu cudem ocalał.

Przed tą okropną katastrofą negr został aresztowany za jakieś przestępstwo i w chwili wybuchu znajdował się w podziemnej celi tamtejszego więzienia. To właśnie go ocaliło.

Gdy ekspedycja ratunkowa odgrzebywała zgliszcza i ruiny, znaleziono go pod ziemią jeszcze żywym. On jeden tylko wyszedł cało z tego piekła, chociaż był za życia w grobie.

Skoro Jonsona wyprowadzono na powierzchnię ziemi i pokazano straszne skutki katastrofy, biedny negr osiwiał w mgnieniu oka i już do końca życia miał włosy białe jak gołębie pióra.

Siekiera w ręku szaleńca.
Napad na lekarza w ogrodzie.

Szpital dla obłąkanych w Nottingham w Anglji był onegdaj widownią wstrząsającej sceny, której ofiarą padł lekarz tego szpitala David Hunter.

Doktór Hunter oprowadzał właśnie po ogrodzie grupę zwiedzających, gdy z za krzaków wyskoczył nagle jeden z pacjentów i siekierą

ugodził go w głowę.

Lekarz upadł natychmiast na ziemię, zalany krwią, podczas gdy furjat po dokonaniu swego czynu puścił się biegiem ku furtce, prowadzącej na ulicę. Mimo pościgu zdołał przejść przez wysoki mur, otaczający ogród i zeskoczyć na gościniec, gdzie jednak wkrótce ujęty był przez personel zakładowy.

Rany doktora Huntera nie są niebezpieczne, będzie on jednak musiał leczyć się przez

kilka tygodni.

Ów chory nie był uważany za niebezpiecznego i dlatego swobodnie mógł poruszać się po zakładzie.

Czynu swego dokonał prawdopodobnie pod wpływem chorobliwej zazdrości, widząc, że lekarz rozmawia z obcymi ludźmi.

Dzieje powojennego wykolejeńca.
Krzyk napadniętego starca.

Sensacyjny proces o panad na magazyn jubilerski przy jednej z głównych ulic Berlina wyciągnął na światło dzienne jedno z owych smutnych i fantastycznych istnień powojennych wykolejeńców, których tylu namnożyło się po świecie.

Alfred Torge miał na kartach wizytowych

tytuł „artysta".

Był artystą filmowym, bo w filmach sensacyjnych wykonywał karkołomne sztuki, zastępując w nich gwiazdy ekranu.

Karjera jego rozpoczęła się w ten sposób, że nauczywszy się niebezpiecznych skoków i wyspezjalizowany w skoku ze spadochronem, pewnego dnia wyskoczył nad Lipskiem z samolotu na spadochronie w oczach tłumów na jednej z głównych ulic i wdrapał się na fasadę domu.

Zaangażowano go do filmu i grał główną rolę w sensacyjnym obrazie „Duch fasad kamienicznych".

Potem zaangażował się do cyrku Sarrasaniego, gdzie skakał z 24 metrów wysokości

z rowerem do wody.

Uzbierawszy sobie nieco pieniędzy, pojechał Torge zimą do Nicei i Monte Carlo, gdzie zgrał się do grosza.

Wrócił do Berlina bez pieniędzy i bez zajęcia, ale za to z głową, rojącą się od reminescencyj kryminalnych filmów.

Poszedłszy do sklepu jubilera, gdzie oddał do reparacji budzik, Torge, widząc, że starzec jest sam w sklepie, przyłożył mu do twarzy gąbkę z chloroformem i krzyknął: „Dawaj pieniądze,'!

Ale sąsiedzi usłyszeli krzyk i na tem skończyła się kryminalna afera Torgego.

Gdy stanął przed sądem, okazało się z zeznań świadków, że pieniądze te chciał zdobyć dla swej przyjaciółki, która groziła mu, że go opuści, o ile dalej będzie

bez grosza.

Sąd skazał wykolejeńca na 9 miesięcy więzienia.

Achmed Zogu na łożu boleści.
Walka o następcę tronu.

Przed kilku dniami pojawiły się w pismach pogłoski o rzekomym zamachu na króla albańskiego, Achmeda Zogu. Pogłoski te okazały się pozbawionemi podstaw, nie ulega natomiast wątpliwości, że Achmed Zogu

jest ciężko chory

i lekarze nie prorokują mu już długiego życia.

W związku z tem mówi się w sferach politycznych o różnych kombinacjach na temat następstwa tronu w Albanji. Śmierć Achmeda Zogu w każdym razie nie przyczyni się do uspokojenia i ustalenia stosunków na Bałkanach, a walka o tron i terytorjum albańskie z pewnością będzie punktem wyjścia do daleko idących posunięć państw ościennych.

Najbardziej zainteresowani w Albanji są Włosi, którzy uważają kraj ten za sferę swoich wpływów. Niedawno rząd Mussoliniego ofiarował Albanji pożyczkę

w wysokości 100 miljonów złotych,

pod warunkiem, że 10.000 osadników włoskich wraz z rodzinami znajdzie pomieszczenie na gospodarstwach rolnych w południowej Albanji, gdzie jest najurodzajniejsza ziemia i utworzą tam rodzaj półautonomicznej kolonji.

Włosi radziby zainstalować na tronie albańskim czarnogórskiego księcia Michała, spowinowaconego z rodziną Obrenowiczów. Równocześnie stolica kraju miałaby być przeniesiona z Tyrany do Skodaru, leżącego nad jeziorem tej samej nazwy.

Jednak znaczna część jeziora leży na terytorjum Jugosławji, która z pewnością nie będzie zadowolona z takiego rozwiązania sprawy albańskiej. Jugosławja raczej wolałaby widzieć na tronie tego państwa

niemieckiego księcia

Wieda, który już raz przed wojną był królem albańskim.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

„OLLA" PREZERWATYWY

Nie dajcie się na ałoj innego rzekomo równie dobrego namówić

„OLLA"

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Także antyseptycznie spreparowane

ARTUR MILLS. 29) Przedruk wzbroniony

APASZKA
POWIEŚĆ.

W ogólnem podnieceniu nikt do tej chwili nie zauważył zniknięcia wazonu Minga, oprócz Henryka. Gdy towarzystwo zasiadło do stołu, piękny okaz starożytnej porcelany był przedmiotem ogólnego podziwu.

Nagle, zapłonęły zpowrotem wszystkie światła i z piersi zgromadzonych wyrwał się jednogłośny, mimowolny okrzyk. Henryk stał w dalszym ciągu koło drzwi. Był bardzo blady. Rozprawa z Marją i kradzież wazonu wytrąciły go z równowagi w stopniu, jakiego jeszcze nie doświadczył.

— Nie wiem, czy kto pozwolił sobie na taki żart, ale w chwili, gdy zrobiło się ciemno, ktoś zabrał ze stołu wazon Minga — oznajmił głośno.

Oczy obecnych skierowały się na stół. Henryk, ciągle jeszcze pod wrażeniem że ktoś z niego zażartował, czekał na odpowiedź. Ae nikt się nie odezwał.

— Ten wazon może się łatwo zbić. Byłaby to wielka szkoda, bo drugiego takiego niema na świecie.

Twarze mężczyzn wyrażały milczące zdumienie i oburzenie.

Po dłuższej ciszy wstał siwowłosy oficer i rzekł energicznym tonem, właściwym swemu zawodowi.

— Uważam, że powinniśmy wszyscy się poddać rewizji osobistej.

Jedna z pań roześmiała się.

— Gdzieby można schować taki duży przedmiot? — zapytała.

Toaleta jej ledwie wystarczała na okrycie jej samej. Rozległy się śmiechy.

Przeprowadzono powierzchowną rewizję. Mężczyźni porozpinali kurtki a kobiety skupiły się w dalszym kącie pokoju, gdzie poddały się rewizji wśród pisków i chichotów. Gdy się okazało że nikt nie ma wazonu, że wogóle niema go w pokoju, sprawa stała się poważna.

Zgodzono się ogólnie, że ktoś musiał wpaść i zabrać wazon ze stołu, w chwili, gdy zgasło światło. Któryś z gości przypomniał sobie, że ktoś się otarł o niego w ciemnościach. Myślał, że lokaj. Henryk wydał rozkaz, aby żadne ze służby nie ważyło się opuszczać domu. Zrobiono zbiórkę i okazało się, że nie brakowało nikogo. Podczas gdy gorliwi goście badali służbę i telefonowali po policję, Henryk, tknięty jakiemś przeczuciem, pobiegł na górę do pokoju Dukayne'a. Gdyby go zastał miał powiedzieć, że przyszedł dowiedzieć się o jego zdrowie.

Ale Dukayne'a nie było. Tylko jego piżama leżała na łóżku, a w szafie stała walizka od ubrania, ułożonego starannie w szufladach. Ale Dukayne'a nie było.

Henryk posłał po lokaja, który mu usługiwał. Chłopak zeznał, że zaniósł panu obiad na górę i pan powiedział, że wypiłby butelkę szampana. Więcej nie wiedział.

—Czy wszystek jego bagaż został?— zapytał Henryk.

Lokaj rozejrzał się po pokoju.

— Nie widzę pudełka od kapelusza.

— Od cylindra od polowania?

— Chyba, proszę pana. Nie widziałem, bo go nie otworzył.

W pięć minut później Henryk telefonował na stację, ale niestety! od chwili kradzieży upłynęło już dobrej półtorej godziny. Naczelnik stacji powiedział mu, że rzeczywiście pan z pudełkiem od kapelusza „wyglądał jakby jechał z polowania, tylko dziwiłem się, że nie miał żadnego innego bagażu". wsiadł na pośpieszny, odchodzący do Rugby.

—. Ależ, proszę pana —odpowiedział naczelnik stacji na dalsze pytania — ten pociąg odszedł z Rugby już pół godziny temu. Niech pan lepiej da odrazu znać do Londynu. Tam go przytrzymają.

Henryk zatelefonował do Londynu na wszelki wypadek. Czuł, że nic z tego nie będzie.

Rozdział XI.

Gdy siedział przy telefonie w oczekiwaniu na odpowiedź, przypomniał sobie, o dziwnem wrażeniu, jakiego doznał, witając Dukayne'a we Flairs. Wydawało mu się wówczas, że go już gdzieś widział, ale nie w towarzystwie żony.

Nie zastanawiał się jednak nad tem. Mógł go przecież spotkać na wyścigach, w pociągu, lub gdziekolwiek bądź. Przecież nieraz się zapamięta jakąś twarz. Ale w tej chwili była to ważna okoliczność i Henryk wytężył mózg, aby sobie przypomnieć.

Gdy zastanawiał się zadzwoniono z Londynu. Mówiono z komisarjatu policji w Easton. Właśnie przyszedł pośpieszny z Rugby i zrobiono przegląd pasażerów. Ale żaden pasażer nie miał pudełka od kapelusza i żaden nie odpowiadał podanemu rysopisowi.

Znaczyło to, że Dukayne wysiadł z Rugby. Stamtąd jednak mógł pojechać na północ, południe, wscód lub zachód. Udało mu się nadzwyczajnie.

I nagle — w jednej chwili Henryk przypomniał sobie gdzie widział Dukayne'a. W kabarecie Moulin d'Or, gdzie tańczył z Iwonką. Naturalnie. Dukayne przyszedł sam i poprosił ją do tańca. Tylko, że wtedy był we fraku, a tam w restauracji na Champs Elysees, w której się poznali przez pośrednictwo Marji, w garniturze marynarkowym Naturalnie wieczorem we Flairs, znów wystąpił we fraku i Henryk niewyraźnie coś sobie przypomniał.

W takim razie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, łotr ucieka do Paryża. Mówi po francusku tak samo biegle jak po angielsku, jest pół-Francuzem... Henryk powziął błyskawiczne postanowienie udania się do Paryża w nadziei trafienia na trop zbiega.

Poszedł powiedzieć o swoim zamiarze Marji. Chciał zaraz w nocy jechać do Londynu i zdążyć na ekspres portowy.

— Nic nie zrobisz — rzekła Marja. — Zostaw lepiej całą sprawę policji. Jakim sposobem znajdziesz w Paryżu człowieka, który na pewno nie wejdzie ci w oczy.

— Jest pewne prawdopodobieństwo, że go znadę. Znam kogoś kto jego zna.

Z temi słowy poszedł się przebrać i zapakować, przyczem polecił lokajowi, aby nie zapomniał włożyć do walizki garnituru frakowego. Droga do schwytania Dukayne'a prowadziła przez Moulin d'Or.

. — . . . .

Za dziewięć minut będziemy w Paryżu — zawołał konduktor, przechodząc przez korytarz.

Henryk patrzył w okno na łunę świateł Paryża. Ekspres pędził z niesłychaną szybkością, właściwą pociągom francuskim. Dochodziła dziewiąta wieczorem. Henryk nie wyjechał z Londynu rannym pociągiem, lecz popołudniowym. Ranek spędził u swego adwokata. Musiał go zawiadomić o kradzieży wazonu i omówić jeszcze inną sprawę. Poprosił go o pokazanie kodycylu do testamentu starej baronowej, na mocy którego, w razie rozwodu z Marją, tracił prawa do spadku.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Królowa kwiatów — róża — co rok staje się bogatsza wkształty, barwy i wonie, bo nad wytwarzaniem ciągle nowych odmian trudnią się niezmordowanie bardzo liczni wybitni hodowcy całego świata. Więc wystawa róż, zapowiedziana przez centralny polski Związek ogrodników dla uczczenia 25-lecia jego istnienia, da przegląd nowości, obok imponującego dorobku odmian dawnych, które zwycięsko przetrwały próbę czasu.

Wystawa będzie urządzona w Starej Pomarańczarni (na górze) w Łazienkach.

Podczas trwania wystawy wybitni prelegenci wygłoszą cyki pogadanek o zastosowaniu róż w zdobnictwie ogrodowem oraz o pielęgnowaniu tej umiłowanej przez wszystkich królowej kwiatów.

* * *

Wiceminister skarbu w towarzystwie prezydenta miasta oraz przedstawicieli ministerjum, dokonał lustracji domów dla bezdomnych przy ul. Moczydło, na Anopolu, w Grochowie i przy ulicy Zawiszy.

P. wiceminister interesował się budową tych domów pod względem technicznym.

Lustracja pozostaje w związku z inicjatywą p. wiceministra skarbu wybudowania pewnej liczby domów drewnianych w celu zapewnienia dachu nad głową najbardziej tego potrzebujących. Domy, w myśl projektu mają być oddane do użytku przed jesienią.

* * *

W b. m. zatrzymano ogółem w Warszawie 77 transportów mięsa przywiezionego i wędlin ogólnej wagi 6.012,5 kg. w tem 732,5 kg. wołowiny, 3.442 kg. cielęciny, 5 kg. baraniny, 1.596 kg. wieprzowiny i 236 kg. wędlin. Z tego zniszczono, jako nienadające się do spożycia wskutek zepsucia 12 transportów ogólnej wagi 172,5 kg. mięsa i 8 kg. wędlin. Nadto 31 transportów wagi 1.940,5 kg. mięsa i 157 kg. wędlin nie posiadało stempli i plomb.

* * *

Mimo wyjątkowego powodzenia komedji muzycznej „Marjeta", sztuka ta ze względu na wyjazd artystów na ferje letnie, wkrótce zejdzie z repertuaru.

Najbliższą premjerą będzie nowość scen zagranicznych p. t. „Ludzie w hotelu" Vicki Baum, przerobiona przez autorkę z jej głośnej powieści, w przekładzie St. R. Standego.

„Ludzie w hotelu" wprowadzą na scenę Karol Borowski.

W rolach głównych wystąpią: M. Kamińska, J. Romanówna, W. Grabowski, B. Samborski, G. Buszyński i J. Karbowski. Inne ważniejsze role grają pp. Bogusiński, Łapiński, Maliszewski, Munclingerowa, Ratschke i Zajączkowski.

Dekoracje skomponował St. Śliwiński.

——::-::——

Dr. med.
Józef Lubicz
chirurg-ortopeda
przeprowadził się
na ul. **Południową 9,** tel. 183-17
Przyjmuje od 3—4 i pół p. p.

Zuchwały napad na staruszkę.

Aresztowanie podejrzanego osobnika.

Z Grudziądza donoszą:

Około godziny 12 w południe powróciła z targu do swego mieszkania handlarka ryb 74-letnia staruszka Augustyna Torlop. W parę chwil później do mieszkania zapukał pewien mężczyzna, zapytując gosposię, czy nie zechciałaby kupić od niego ryb. Gdy p. Torlop oświadczyła przybyszowi, że narazie są jej niepotrzebne, bandyta w mgnieniu oka rzucił się na

bezbronną staruszkę,

schwycił za gardło i począł ją dusić. Napadnięta nie mogąc przeciwstawić się bandycie upadła zemdlona na podłogę. Z tej właśnie chwili skorzystał napastnik i wyrwał jej z rąk torebkę z pieniędzmi, w której miało się znajdować 150 zł.

Zabierając z sobą torebkę, bandyta zamknął swą ofiarę w pokoju na klucz, sam zaś ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Napadnięta odzyskawszy po pewnym czasie przytomność, zdołała drugiemi drzwiami wydostać się na schody, gdzie

zaalarmowała sąsiadów.

Zawiadomione o zuchwałym napadzie władze, wszczęły energiczne dochodzenia, w toku których przytrzymany został jeden osobnik bez określonego zajęcia nazwiskiem Wiśniewski. Został on przez jednego z naocznych świadków w czasie ucieczki z mieszkania rozpoznany.

Aresztowanego przekazano do dyspozycji prokuratury.

KRATECZKI.

Namiętny palacz.

Ukarana zręczność.

Zdawałoby się, że człowiek który pali papierosy, pali i ma spokój. Tak jednak nie jest, gdyż palacz stałe ma kłopoty. To się „Ergo" popsuło i trzeba szukać innego źródła, to znowu wypuszczono „Obstalunkowe". Palacz zapała się do nowego palenia. Próbuje: rzeczywiście papieros dobry. Kupuje raz 20 sztuk, doskonałe, kupuje trzeci raz, już 50 sztuk i klnie na czem świat stoi. Papieros tego samego, przynajmniej z nazwy, gatunku, co poprzednie okazuje się zrobionym ze słomy i siana. Wraca tedy nieszczęsny palacz do „Ergo", ale mu nie smakują, probuje „Grand-Prix", „Maden", „Tatry", stale ta sama historja: raz papieros jest dobry, raz kiepski. Oto są kłopoty człowieka, który pali i ma pieniądze na palenie.

Ale co ma zrobić jakaś biedna sierotka, która lubi popalić, a niema pieniężków na papierosika?

Sposoby na to są najrozmaitsze. Przedewszystkiem należy witać się ze wszystkimi znajomymi.

— Servus, stary, jak się masz? Daj no papierosa, bo akurat mi zabrakło.

Na trzy takie spotkania dwóch znajomych napewno da papierosa. Zresztą taki goły palacz tak długo będzie chodził ze znajomym, aż tamten sam sprag niony papierosa wyjmie papierośnicę i chcąc nie chcąc, poczęstuje papierosem biedaka.

PRZY BUDCE.

Inwalida Juda Altman jest właścicielem budki z papierosami przy zbiegu ulic Cegielnianej i Piotrkowskiej. W dniu 21 września r. ub. w budce siedziała córka starego Altmana, 20-letnia Chana, dziewczę hoże i bystre, która w zastępstwie taty sprzedawała „Ergo" i „Grand" na paczki i na sztuki. W pewnym momencie do okienka budki zbliżył się jakiś jegomość, zrobił jakieś zręczne hokus-pokus, któregoby się król indyjskich jogów nie powstydził i paczka „Ergo" za złoty groszy 20 zniknęła w przepaścistym rękawie marynarki. Ale Chana Altman jest dziewuszką sprytną i zamiast podziwiać zręczność krajowego joga, zaczęła wołać: „złodziej, złodziej".

Młodzieniec oddał Chanie paczkę „Ergo", ale już było zapóźno, gdyż policja przytrzymała go, stwierdziła, że magikiem jest Stefan Kowalewski i przesłała winowajcę Sądowi Grodzkiemu, który orzekł, że Stefan Kowalewski spędzi dwa tygodnie w ulu.

Jerzy Krzecki.

Kontroler strzelał na postrach

i... zabił drukarza.

Z Poznania donoszą:

Nowy Rok, jak zwykle obchodzą ludzie na wesoło, przyczem wielu uważa za stosowne w noc Sylwestrową zbyt głęboko zajrzeć do kieliszka, co niejednokrotnie pociąga za sobą bardzo przykre n[astępstwa].

Właśnie w noc Sylwestrową wracał [z] zabawy drukarz W. Nawrocki. Razem [z] nim szło większe jeszcze grono, a wszy[s]cy byli w niezwykle

różowych humorach.

Nagle u wylotu ud. Fr. Ratajczyka pr[zy] Pl. Wolności ukazał się samochód, z któ[]rego wysiadło duże rozbawione grono t[o]warzyskie. Wracali oni z balu, równi[eż] niewątpliwie po sutej libacji. Nawrocki ujrzawszy przy samochodzie swego zn[a]jomego p. Edw. Zalisza, kontrolera m[a]szyn, podszedł do niego i po krótkiej w[y]mianie zdań po pijanemu strącił mu kap[e]lusz z głowy. Obaj mieli z sobą jakieś p[o]rachunki. Fakt ten rozgniewał podochoconego Zalisza do tego stopnia, że p[o]wstała awantura, która zamieniła się [w] ogólne szamotanie. W trakcie zagorzał[ej] bójki, towarzysze Nawrockiego uważ[ali] za stosowne schować się do pobliski[ej] bramy. W pewnej chwili rozgorączkowa[]ny Zalisz cofnął się, krzycząc:

— **Proszę ustąpić, bo będę strzelał!**

Wkrótce padły dwa po sobie strzał[y] rewolwerowe i zaraz po tem Nawrocki runął na ziemię.

Zabójcę przytrzymano i kto wie, c[o] byłoby się stało, gdyby w czas nie nade[]szła policja, bowiem przechodnie chcie[li] rozprawić się z nim doraźnie. Zawołan[o] natychmiast pogotowie, lecz wszelka p[o]moc okazała się spóźniona, gdyż Nawro[c]ki ugodzony w oko i pierś — zmarł.

Na rozprawie, która zgromadziła wie[]lu ciekawych, Zalisz przyznał się do p[o]pełnionego czynu. Strzelał wszakże — jak mówił — na postrach, nie przypu[]szczając, że ugodzi przeciwnika. Rzeczoznawca psychjatra dr. Szuman zakwal[if]ikował oskarżonego jako człowieka, któ[]ry prędko podlega zaburzeniu umysłow[e]mu; nie jest zatem wykluczone, że zbro[d]niczy czyn popełnił w chwili gwałtown[e]go afektu.

Po przeprowadzonej ekspertyzie d[r.] Łaguny, prokurator podtrzymując akt [o]skarżenia, wniósł o 3 lata ciężkiego wi[ę]zienia. Obrońca oskarżonego wykazał ni[e]winność swego mandanta. Sąd po dłu[ż]szej naradzie ogłosił wyrok, mocą które[go] Zalisz skazany został na

6 miesięcy więzienia,

przyczem karę tę warunkowo odroczon[o] na 3 lata. Oskarżonemu przyznał sąd o[ko]liczności łagodzące, mając na uwadz[e] jego niekaralność i fakt, że strzelał na p[o]strach.

Jeszcze są do nabycia tereny budowlane wraz z lasem w uzdrowisku

RAFAŁÓWKA

W. najbliższym sąsiedztwie budującego się sanatorjum przyrodo - lecznicz.

OSKARA WOJNOWSKIEGO

Prospekty i informacje w Zarządzie:
Miedzno, p. Sieradz, Tel. Sieradz 81.
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 211-40.
Warszawa, Szpitalna 1, tel. 649-04.

Uwaga: W święta dn. 28 i 29 b. m. Zarząd przyjmować będzie wszystkich zwiedzających na miejscu w Rafałówce. Autobusy oczekują w Sieradzu przy każdym pociągu.

Właściwie za co płacę?

Kasa Chorych i służące.

Jeden z naszych czytelników pisze:

„Od trzech lat płacę za moją służącą w Kasie Chorych 5 zł. miesięcznie. W ciągu więc lat trzech zapłaciłem razem 180 zł. W tym czasie Karolka ani razu nie korzystała z Kasy. Gdy ją bowiem bolała głowa, aby nie traciła kilku godzin plątaniem się i wyczekiwaniem w biurach i poczekalniach, aplikowałem jej aspirynę. Kiedy zaś zabolał ją żołądek, dawałem jej sól glauberską. Czego innego nie przepisałby jej zresztą lekarz Kasy Chorych. Raz gdy zanadto jej dokuczał zepsuty ząb i nie można go było uratować, dała go sobie wyrwać

prywatnemu dentyście,

gdyż jak mówiła za darmo tak rwą, że człowiek może się wściec. Naturalnie, że ja, a nie Karolka, zapłaciłem za rwanie zęba 5 zł. Ponieważ był to ząb przedni kazała sobie Karolka wstawić protezę i już za nią sama zapłaciła, gdyż powiedziano jej, że Kasa jej wstawi, ale przyjaciółka ostrzegła, że ta operacja pociągnie się kilka miesięcy, a więc że będę przez ten czas właściwie bez służącej. Proszę mi więc wyjaśnić, za co ja właściwie płacę te 5 złotych każdego miesiąca?

Czytelnik.

——o::o——

Zbrodnia przemytnika.

Bagnetem przebił kamrata.

Z Częstochowy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę 24-letniego Franciszka Kozyry, mieszkańca gm. Panki, oskarżonego o to, że w dniu 26 grudnia 1930 r. w Kulejach (gm. Węglowice) w zamiarze zabójstwa dwukrotnie uderzył nożem w okolicę brzucha Jana Chrząstka, raniąc sieć otrzewną i narządy wewnętrzne, co wywołało krwotok wewnętrzny i

w następstwie śmierć.

Oprócz tego, Kozyra tem samem ostrem narzędziem zadał dwie niebezpieczne dla życia rany Piotrowi Chrząstkowi, synowi Jana.

Przewód sądowy rzucił jaskrawe światło na specyficzne tło krwawego zajścia. Jak się okazało, między Chrząstkami a Kozyrą i jego bliskimi panowały bardzo napięte stosunki. Kozyra, który niejednokrotnie maczał palce w

ryzykownym procederze przemytniczym,

wraz ze swoimi kompanami posądzał Jana Chrząstka o bliskie stosunki ze strażą celną i oddawanie usług w charakterze konfidenta.

Chrząstkowie, wychodząc z zabawy z mieszkania jednego ze swoich sąsiadów, spotkali Kozyrę w licznem towarzystwie kolegów. Po krótkiej wymianie słów Kozyra wyjął bagnet i zranił w plecy Piotra, a gdy rannemu z pomocą pośpieszył ojciec, Kozyra zatopił mu ostrze w brzuch. Jan Chrząstek upadł na ziemię, obficie brocząc krwią. Kozyra jednak, nie licząc się z bezbronną pozycją powalonego przeciwnika, zadał mu jeszcze

kilka dodatkowych ciosów.

Sąd częściowo zmieniając kwalifikację aktu oskarżenia, uznał oskarżonego winnym zadania Janowi Chrząstkowi śmiertelnego uszkodzenia ciała i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Emigracja łosi z Litwy

do Polski.

Z Wilna donoszą:

Przed kilku dniami w lasach w rejonie Wieżajn na pograniczu litewskiem ukazały się **dwa wspaniałe łosie** z nadzwyczaj efektownemi rogami.

Według informacyj łosie przedostały się z państwowych lasów litewskich, gdzie bezustannie grasują kłusownicy.

Pięknemi zwierzętami zaopiekowały się odnośne władze leśne.

Przykre skutki przechadzki.

Policja szuka zwyrodnialców.

Z Poznania donoszą:

W Poznaniu dokonało kilku osobni[]ków zbrodni gwałtu na 25-letniej Fran[]ciszce P. Według zeznań nieszczęśli[]wej przebieg ohydnej zbrodni był nast[ę]pujący: Będąc w towarzystwie pp. To[]masza B. z Komornik oraz Wojciecha Cz. z Pobiedzisk, udała się p. P. na przechadzkę do Golęcina. W chwili, gdy wszyscy troje usiedli wpobliżu cegiel[]ni na murawie, zjawiło się

kilku osobników,

którzy obezwładnili towarzyszów p. P. poczem ją samą zawlekli do lasu, gdzie jeedn z nich dokonał na nieszczęśliwej Franciszce zbrodni gwałtu. Dalszym znęcaniom się nad nieszczęśliwą zapo[]biegli pp. B. Cz. którym udało się uwol[]nić z rąk reszty oprawców.

Podczas ucieczki skradł jeszcze je[]den z napastników pani P. zegarek bran[]soletkowy oraz torebkę z wykazem oso[]bistym i kwitami.

Powiadomiona o niesłychanej napa[]ści policja wdrożyła za zwyrodnialcami energiczne śledztwo.

HENRI BACHELIN.

Dzwonek.

Siedzieli naprzeciwko siebie w dwóch fotelach z obu stron okna.

— Przyznaj,, że się nudzisz — rzekł p. Gerard.

— Chciałam ci powiedzieć to samo, a raczej powtórzyć to raz jeszcze. Nie możemy już zliczyć,, ile razy w ciągu lat przyszła nam ta sama refleksja — w duchu, czy w żywem słowie.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Było wrześniowe popołudnie i starzejący się mężczyzna myślał o lecie swego życia, któ re nigdy już powrócić nie miało, a kobieta o siwiejących włosach wiedziała także że wiosna jest rzeczą bezpowrotną w jej życiu. Witali jesień jak przystań łaskawą, w której byli bezpieczni. Ta pora roku — dni konającej przyrody — przynajmniej nie stanowiła dla nich ani kontrastu, ani zaprzeczenia i witali ją ze znużeniem, połączonem z wdzięcznością.

Patrzyli jak wydłużały się w nieskończoność cienie topoli. Zdawało im się, że powstają jakieś widma drzew. Tak przynajmniej majaczyło się p. Gerardowi, któ ry myślowo żył w innym świecie. Nie nazywał go „tamtym", ponieważ nie uznawał w tej dziedzinie różniczkowania.

— życie — mawiał jest wszędzie, choć pod inną postacią. Gdyby łowić można było w powietrzu, jak łowi się w wodzie, schwytanoby nieskończone ilości zadziwiających tworów.

W epoce, gdy jeszcze bywał pomiędzy ludźmi, mówił im o tem, a gdy z pogardy dla jego zdania wybuchali śmiechem, on z litości uśmiechał się nad nimi.

— Czyżbyśmy kiedykolwiek pomyśleć mogli, że podobna samotność jest możliwa! — rzekł. — Byłaś... przepraszam... oboje byliśmy za dumni i nie żałuję tego. Dziś minęło piętnaście lat, od chwili, gdy nasza biedna Iwonka umarła... jako matka... nie będąc żoną...

Był to pokarm dla wszystkich plotkarek i różnego rodzaju oszczerców. A czy popełniła jaką zbrodnię? żadnej. A gdyby nawet była monstrualnie winna, nie było w tem naszego udziału.

— Ochraniałam ją — rzekła p. Gerard — a i ty także robiłeś wszystko co było można. Nie utraciliśmy godności, ani nie jesteśmy przestępcami, dlatego że nasza biedna, nasza ukochana Iwonka popełniła to, co ich moralność, niezachwiana wobec innych, elastyczna wobec siebie samych, nazywa przewinieniem.

— Odwrócili się od nas — rzekł Gerard — nie chcieliśmy ugiąć karku wobec ich głupoty i dobrze uczyniliśmy. — Z kilku rodzin rozumniejszych poumierali ludzie, inni wyjechali do Paryża, ponieważ atmosferę życa tutejszego uważali za niemożliwą. Nie mogliśmy — niestety — pójść za ich przykładem, zanim i my umrzemy, musimy tutaj pozostać, ograniczywszy się do niezbędnych tylko stosunków z ludźmi. Poza nimi nie mamy nikogo na świecie. Listonosz nigdy nie miewa potrzeby przejść po drodze, która do nas prowadzi. Nasz stary Turek, który jeszcze odznacza się dobrym słuchem, szczeka tylko dwa razy do roku, bo zapomniałem, że z ludzkością łączy nas...

— Nie mów o tem...

...Czyli z „tym" światem — jak niesłusznie wyrażają się ludzie, łączy nas prawo podatkowe i dwa razy do roku odbieram nakazy płatnicze, by w miarę mej skromnej możności przyczynić się do pokrycia wydatków rządowych. Turek wów czas powetować sobie umie długie, przymusowe milczenie, stąd wiemy dobrze, co to jest szczekanie. Od czasu, jak zmarli ostatni nasi znajomi, nigdy u nas nie odezwał się dzwonek... Spójrz: pokrył się rdzą od bezczynności...

— Gdy czyszczę go — rzekła — staram się zawsze, by nie wydał dźwięku. Byłoby to rzeczą niezwykłą, którаby mnie przyprawiła o utratę zmysłów...

Słońce zaszło. Cienie topoli zamarły. Nie słychać było żadnych odgłosów, tylko dalekie ich, stłumione echa. Niewątpliwie znawcy nastrojów orzecby mogli, że echa te były także tylko cieniami dźwięków.

Znienacka dzwonek odezwał się trzykrotnie. Pani Gerard podniosła się uszczęśliwiona.

— Ktoś idzie do nas! — rzekła.

Mąż jej jednak odparł spokojnie:

— Mylisz się, moja droga. Turek nawet nie zaszczekał.

Pomimo to poszedł zobaczyć. Powróciwszy ,rzekł:

— Turek mógł spać twardo... Wyjrzałem jednak na drogę i nie było nikogo...

— A więc? — zapytała.

— Czy ja wiem? Dlaczego pytasz? — Może wiatr poruszył rączką dzwonka...

— Jest zupełnie cicho. żaden listek nie drgnie... Och! to straszne! — rzekła, ukrywając twarz w dłoniach.

— Dlaczego: straszne?... Tylokrotnie mówiłem ci, że...

— Wiem, co chcesz powiedzieć, ale ja w to nie wierzę...

— Więc dlaczego się lękasz?

— Czy nie pojmujesz, że gdybym wierzyła w to samo, co ty, byłabym narówni z tobą spokojna?

Mrok zalegał pokój, osłaniając go swoją nieokreśloną potęgą, która łączy trwogę ze spokojem... mrok, który starcy uznają narówni z jesienią. P. Gerard nie trwożył się nigdy, gdy zmierzch zapadał na ziemi. W cieniach mroku ukrył się dzwonek.

„Nie usłyszymy go już więcej — rzekł sobie w duchu p. Gerard. — Wydzwonił pożegnalną godzinę. Rad jestem z tego dla naszej ukochanej Iwonki: czas próby jej nie trwał zbyt długo".

— Ach! to straszne — rzekła znowu pani Gerard. — Nie będę już mogła nadal żyć w tym domu... Mam dość tej miejscowości. Wyjedźmy stąd!

— A więc — rzekł — ponieważ zmuszasz mnie do tego, powiem wszystko bez obsłonek. Nie prześladowano nas dotąd. Zadowolono się ignorowaniem nas. Oczywiście nie przywiązuję żadnego znaczenia do odruchów jakiego smarkacza, ale nie chciałem ci o tem powiedzieć, że widziałem, jak zmykał co sił. Turek nie odezwał się coprawda, ale skąd wiedzieć możemy, że nie ogłuchł od czasu odebrania przez nas ostatniego nakazu płatniczego? — dodał ,siląc się na ton żartobliwy.

— To nieprawda! — zawołała. — To nieprawda! Ach! Byłabym zupełnie spokojna, gdybym nie wiedziała, że mówisz nieprawdę!

Tłum. L. M.

——o——

HELENÓW — W niedzielę dn. 28 czerwca o godz. 3 p. p. ODBĘDZIE SIĘ — HELENÓW

LETNIA REDUTA PRASY

— — Punktem kulminacyjnym będą: — —

ZAWODY BOKSERSKIE ŁÓDŹ-POZNAŃ

— — oraz — —

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE i BALET

Tysiące niespodzianek. — Moc atrakcyj. — Dancing. Loterja fantowa. — Zabawa dziecięca i t. p.
Wśród drogocennych fantów rozlosowany będzie ROWER „Wicher" f-my WŁ. SIERPIŃSKI.

SPORT

Ludzie o orlim wzroku.

Wypalone punkty.

Żmudna praca nad obliczaniem ostatecznych wyników w strzelaniu o mistrzostwo okręgowe została już zakończona. Poniżej podajemy ostateczne wyniki.

Broń długa wojskowa, odległość 300 metrów, ilość możliwych do zdobycia punktów 300. Nowak Stanisław — 201 pkt. (Związek Strzelecki), Nower (ŁKS) 190, Pochla (Z. S.) 187, Kuźnicki (WKS) 178, Gułkowski (WKS) 177.

Pistolet wojskowy odległość 20 mtr. możliwych punktów 120. Andrzejak (Ł. K. S.) 83 pkt., Kuźnicki (WKS) 81, Kurowski (WKS) 81, Zaopski (Sokół) 79, Kusz (Z. S.) 73.

Broń małokalibrowa, odległość 50 mtr. punktów 400, stojąc: Andrzejak (ŁKS)—307, Nower (ŁKS) 304, Nowak (Z. S.)—297, Jarzębski (ŁKS) 297, Kuźnicki (W. K. S.) 295, W pozycji klęczącej te same warunki. Kurzemko (WKS) 338, Andrzejak (ŁKS) 337, Jarzębski (ŁKS) 329, Hajek (PKS) 324, Nowak (ZS) 323. W pozycji leżącej te same warunki. Kurowski (WKS) 356, Andrzejak (ŁKS) 353, Kusz (ZS) 347, Jarzębski (ŁKS) 343, Kurzemko (WKS) 3b0.

Broń małokalibrowa, odległość 50 m. możliwych punktów 300 pozycje stojąca, leżąca i klęcząca. Nowak (ZS) 280 Nower (ŁKS) 275, Pochla (ZS) 274, Szol (ŁKS) 272, Chabik (ZS) 271.

Pistolet dowolny, odległość 50 mtr., możliwych 60 pkt. Sieradzki (ZS) 437, Andrzejak (ŁKS) 434, Styczyński (ZS) 411, Nowicki (ŁKS) 410, Karczemski (ZS) 385.

Kto bronić będzie barw Polski

w trójmeczu Bałtyckim?

Skład naszej reprezentacji lekkoatletycznej na trójmecz bałtycki w dniach 28 i 29 b. m. w Wilnie przedstawia się następująco: 100 mtr.: Sikorski. Trojanowski, 200 mtr.: Biniakowski. Trojanowski II, 400 mtr.: Biniakowski, Kostrzewski, 800 mtr.: Maszewski, Kostrzewski, 1500 mtr.: Kusociński, Sidorowicz, 5 klm. Kusociński, Adamczyk, 10 km.: Adamczyk, Małkas, 110 płotki: Trojanowski I, Nowosielski, 4×100 m.: Sikorski, Biniakowski, Trojanowski II, Nowak, 4×400 m.: Meyro, Biniakowski Kostrzewski, Maszewski, skok wdal: Nowak, Sikorski, — wzwyż: Pławczyk Meyro, tyczka: Adamczak, Matkowski, kula i dysk: Heljasz i Siedlecki, oszczep Szydłowski, Pławczyk.

Polska — Łotwa — Estonja.

Czy polscy lekkoatleci zwyciężą po raz trzeci?

W dniach 28 i 29 b. m. w Wilnie odbędzie się trójmecz bałtycki z udziałem Polski, Łotwy i Estonji.

Łotewscy lekkoatleci wystąpią w składzie następującym: 100 i 200 m. — Kivitis, Rudits, 400 m. — Muzis, Freliks 800 m. — Martinfeld, Migla, 1500 m. — Bertuliks, Riekstins, 5 i 10 km. — Puke, Buceniks, 110 płotki — Dimza Freliks, 4 × 100 m. — Kivits, Rudits, Dimza, Nurnberg, 4×400 m. — Freliks, Rudits, Muzis, Martinfelds, wzwyż — Dimza, Slavin, wdal — Dimza, Rudits, tyczka — Dimza, Kalnins, kula — Dimza, Rosenbergs, oszczep — Dimza, Jurgis.

Skład Estonji na trójmecz bałtycki przedstawia się następująco: 100 m — Labent, Schutz, 200 m.—Keskull, Schutz 400 m. — Keskull, Herm, 800 m. — Tilsfeldt Jurlau, 1500 m. — Prost, Jurlau 5 km. — Prost, Beldsinsky, 10 km. — Peterman, Beldsinsky, 110 płotki — Palluvere, Rahn, 4 × 100 m. — Keskull, Rahn Schmidt, 4 × 400 m. — Keskull, Rahn, Tilsfeldt, Herm, wdal — Rahn, Labent wzwyż — Sule, Schmidt, tyczka — Sule Niggol, kula — Willing Feldman, dysk — Niggel, Feldman, oszczep — Sule, Meimer.

Dotychczas rozegrano trójmecz trzy razy, przyczem Polska wygrała dwukrotnie, a Łotwa — raz. Najwięcej punktów zdobyli Kusociński 35 p., Kivits 34 p., Dimze 33 p., Szenajch 30 p., Beldsinsky 24 p.

Sport w kilku słowach.

(—) Nie przebrzmiały jeszcze echa spotkania piłkarskiego Łódź — Warszawa o puhar zakończonego zwycięstwem Łodzi w stosunku 4:1, a już czeka nas nowe spotkanie międzymiastowe o powyższy puhar. Początkowo termin rewanżowego meczu wyznaczony został na miesiąc wrzesień, jednakże w dniu wczorajszym ŁOZPN otrzymał depeszę z WZOPN-u z prosbą o przesunięcie terminu spotkania na dzień 5 lipca, który to dzień przeznaczony został przez PZPN na spotkania międzypaństwowe i międzymiastowe. Zarząd ŁOZPN-u postanowił zgodzić się na propozycję Warszawy. Mecz rewanżowy Łódź — Warszawa rozegrany zostanie w niedzielę, dnia 5 lipca o godz. 18-ej na boisku Legji w Warszawie. Skład naszej reprezentacji ustalony zostanie w przyszłym tygodniu.

(—) W związku z decyzją Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie walcoweru odgwizdanego przez sędziego p. Dowbóra PTC odwołało się do Zarządu ŁOZPN. Na ostatniem posiedzeniu sprawa ta była rozpatrywana i Zarząd przychylił się do decyzji Wydz. Gier i Dysc. odrzucając tem samem protest PTC.

(—) W związku z niedzielnym meczem ligowym ŁKS — Wisła oraz przypadającym na poniedziałek świętem Piotra i Pawła, prowadzone są pertraktacje z Wisłą w sprawie rozegrania w Łodzi drugiego meczu. Na przeciwników Wisły upatrzona jest drużyna Hakoahu. Pertraktacje między Wisłą a Hakoahem prowadzone są już od kilku dni i zakończone zostaną ostatecznie w dniu dzisiejszym.

(—) Zespół piłkarski krakowskiej Garbarni zaproszony został przez szereg klubów jugosłowiańskich na 3 tygodniowe tournee piłkarskie po Jugosławji. Tournee to ma odbyć się w drugiej połowie lipca i w związku z tem Garbarnia zamierza prosić o przesunięcie terminów spotkań ligowych.

(—) W nadchodzący poniedziałek o godz. 10.30 rozegrany zostanie na boisku WKS-u jedyny w bieżącym tygodniu mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B między zespołami SSKM i Kakkabi. Mecz tych drużyn budzi duże zainteresowanie.

(—) W Warszawie odbył się przed kilku dniami mecz lekkoatletyczny między drużynami AZS (Warszawa) i Vysokoskolsky Sport (Bratislawa), zakończony łatwem zwycięstwem AZS-u w stosunku 69:43.

(—) Decydujący mecz w hazenie o mistrzostwo Warszawy między zespołami Polonją i Legją zakończył się zwycięstwem drużyny Polonji w stosunku 17:5. Dzięki temu zwycięstwu Polonja uzyskała tytuł mistrza Warszawy w tej konkurencji.

Na kortach Ł.K.S.

W dniu 12 lipca na kortach ŁKS. odbędą się zawody lawn-tennisowe między klubami Makkabi (Łódź) — ŁKS. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie z powodu przyjazdu czołowych zawodników Makkabi. Mecz rozpocznie się o godz. 9-tej rano. Bliższe szczegóły oraz składy drużyn podamy w dniach najbliższych.

Maszyna niweczy czułość głosu.

Marian Rentgen o filmie dźwiękowym.

Któż nie zna w Polsce najpopularniejszego piosenkarza, Marjana Rentgena, ulubieńca stolicy, występującego obecnie na deskach teatru „Wesoły Wieczór"...

— Czy grał już pan w filmie?

— Dotychczas nie — oświadcza nam na wstępie sympatyczny artysta.

Produkcje moje mają charakter wokalny. W filmie niemym nie miałem zastosowania. Obecnie, w związku z rozpowszechnianiem się filmu dźwiękowego sprawa się zmienia, zwłaszcza, że mogę

śpiewać w pięciu językach.

Zwrócono się do mnie z propozycjami „nagrania" kilku nadprogramów dźwiękowych.

— Czy lubi pan filmy dźwiękowe?

— Film dźwiękowy imponuje mi wprawdzie, jednak twierdzę, że technika tych filmów nie jest jeszcze zadawalająca.

Aktor musi naginać się do wymagań maszyny. Głos jego nie posiada odcieni. Czułość głosu zostaje zniweczona przez maszynowość i niedoskonałość brzmienia.

— Jakie filmy podobały się panu?

— „Śpiewający błazen", jako pierwszy film mówiony oraz „Białe cienie" swem artystycznem wykonaniem i stroną dźwiękową.

— Jakie piosenki nadają się według pana najlepiej do filmu?

—Serenady, ballady oraz wszelkie utwory folklorystyczne.

Bardzo lubię aktualności i tygodniki dźwiękowe.

Dziękując p. Marjanowi Rentgenowi za kilka ciekawych spostrzeżeń i uwag, żegnamy go, wyrażając nadzieję ujrzenia go niebawem na srebrnym ekranie wraz z nierozłączną kochanką - gitarą...

E.

Teatr-Rewji „ZŁOTA KACZKA"
w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 40
(Kino Spółdzielnia) Tel. 141-22

Dziś premjera przebojowej rewji p. t.

„10,000 zł. nagrody"

w 2-ch częściach i 18 obrazach.

Początek przedstawień o godz. 8 i 10 wiecz.
Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Ceny od zł. 1 do 3 zł.

Radjo-kącik

Sobota.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program na dz. bież. i repert. teatrów i kin, 16.00 — 16.50 Program dla dzieci i koncert dla młodzieży, 16.50 Odczyt, 17.15 Płyty gramofonowe, 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramof., 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dz. nast. i komunikaty, 20.00 Pras. Dziennik Radjowy, 20.10 Kom. sport. I, 20.15 — 22.00 Koncert popul., 22.00 „Na widnokręgu", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R., 22.00 Kom.: meteorologiczne, lotn., sport. II i polic., 22.25 Program na dz. nast., 22.30 Utwory Chopina, 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.40 Przegl. prasy kraj., 11.58 — 12.10 Sygnał czasu., program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 10.54 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Przegląd wydawn. peri., 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 Słuchow. dla dzieci, 16.30 Koncert dla młodz., 16.50 Odczyt z Warszawy, 17.10 Skrzynka poczt. dla dzieci, 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Dr. W. Wilkosz: „Co radjo zawdzięcza Faraday'owi", 19.55 — 22.15 Transmisja z Warsz., 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R., i kom., oraz program na dzień nast., 22.30 — 23.00 Koncert chopinowski, 23.00 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, sobota 1634,9 m.

15.00 — 15.30 Program dla młodzieży 16.30 — 17.30 Koncert, 17.30 — 17.55 Dla zdrowia. Dr. Bornstein: „Nasz chleb codzienny a nasze zęby", 18.00 — 18.25 Francuski dla zaawansowanych, 18.30 — 18.55 Docent pryw. Hans Weinert: „Zygzakowate drogi rozwoju człowieka", 18.55 — 19.20 Dr K. Eberlein: Problem luksusu", 20.00 Transmisja z Hamburga, Nast. transmisja z Berlina.

Kto ma się stawić jutro

przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi r. 1910, zam. na terenie 2, 3, 5, 8 9 i 11 komisarjatu, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogli stawić się we właściwym czasie.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogli stawić się we właściwym czasie.

Przed komisją poborową nr. 3 (Aleje Kościuszki 21) poborowi rocznika 1910 i strasze delegowani z innych powiatów, zamieszkali w Łodzi, a zapisani do list poborowych innego powiatu.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Młyn.
Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni: — Łódź w kwiatach.
Rakieta: — Złote szaleństwo.
Złota Kaczka: — 10.000 złotych nagrody.
Apollo: — Branka wodza.
Bajka: — I. Cudza narzeczona. II. Mascotta.
Casino: — Noc przedślubna.
Capitol: — Droga do raju.
Corso: — I. Tajemnica płciowego życia. II Nocna taksówka.
Czary: — I. Wróg kobiet. II. Tajemniczy talizman.
Grand - Kino: — Angelita.
Luna: — Niekiełzana.
Ludowy: — Zapomniane twarze.
Mimoza: — Król Paryża.
Odeon: — Dziewczyna z Hawanny.
Oświatowy: — Dla dorosł. Szukaj kobiety. Dla młodz. Czarny anioł.
Palace: — Doktór Mabuze.
Przedwiośnie: — Messalina.
Resursa: — Grzech Moniki.
Splendid: — Rozkoszna dziewczyna.
Spółdzielnia: — W sidłach szantażystów.
Zachęta: — I. Brudne pieniądze. II. Miłość w expressie.

WINSZUJEMY:

Jutro: Władysławowi.
Wschód słońca 3.17.
Zachód — 7.59.
Długość dnia 16.47.
Przybyło dnia 9.02.
Tydzień 26.

—:-:-:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera dramatu Bergelsona „Młyn". Jutro o godz. 12 w południe „Szaflok", a o godz. 4 po poł. sztuka Pereca „Nocą na starym rynku". Ceny najniższe.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych w dalszym ciągu przebojowa monstre-rewja „Łódź w kwiatach", która tak dzięki pomysłowym atrakcjom, wspaniałym kostjumom i dekoracjom, a przedewszystkiem dzięki pierwszorzędnemu wykonaniu przez cały zespół stała się prawdziwą rewelacją

CO SIĘ DZIEJE w RAFAŁÓWCE?

Z nowego podłódzkiego uzdrowiska „Rafałówka", które staje się słynne już na całą Polskę, donoszą, że budowa sanatorjum znakomitego przyrodo-lekarza Oskara Wojnowskiego, już się rozpoczęła. Pod przyszłe wielkie sanatorjum zwożą już cegłę, w najbliższym zaś czasie będą już wykończone ostateczne plany architektoniczne, wedle których budowla będzie wykonana.

W związku z budującem się sanatorjum ożywił się znacznie ruch budowlany prywatnych will.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.44, Praga 377.05 — 379.05, Wiedeń 79.55 — 83, Zurych 57.78 Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań — 47.10 — 30.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. — Nowy Jork 486.54, Paryż 124.29, Berlin 20.30 3/8, Włochy 92.95, Holandja 12.09, Bruksela 34.93 1/8, Szwajcarja 25.10 1/4, Kopenhaga 18.16 5/8, Sztokholm 18.14 1/4, Oslo 18.16.5, Wiedeń 34.62 Warszawa 43.44.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich. 100 złotych 57.55 — 66, czek na Londyn 25.00.5, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.54 — 65.

BAWEŁNA.

Liverpool, 25. 6. Amerykańska. zamknięcie: styczeń i luty 5.59, marzec 5.64 kwiecień 5.67, maj 5.71, czerwiec 5.32, lipiec i sierpień 5.37, wrzesień 5.40, październik 5.44 listopad 5.47, grudzień 5.51, loco 5.36.

Liverpool, 25. 6. Egipska, zamknięcie: styczeń 8:59, marzec 8.73, lipiec 8.11, wrzesień 8.27, październik 8.37, listopad 8.43, loco 8.20.

Nowy Jork, 25. 6. Amerykańska, zamknięcie: loco 9.90.

Kontrakty: styczeń 10.59 luty 10.77, marzec 10.89, wrzesień 10.01, październik 10.14, listopad 10.26, grudzień 10.50.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SPADEK KURSÓW DEWIZ ZAGRANICZNYCH

Na rynku dewizowym zaznaczył się dość duży spadek kursów dewiz zagranicznych. Obroty nie o wiele przekraczały normę średnią. Do największych pozycyj zaliczyć należy dewizy na Londyn. Banknotów Stan. Zjednocz. zakupywano bardzo mało. Kurs pozostał bez zmiany. Dewizy na Nowy Jork (kabel) obniżył się o 0,2 gr. czeki i wpłaty zwykłe na Nowy Jork — o 0,3 gr. (na 1 dolarze), na Londyn (na 1 funcie) i Paryż — o 1 gr., Szwajcarję — o 12 gr. Za dewizy na Sztokholm zapłacono wyżej o 7 gr.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Pr. Budowlana 39.00 — 39.25, Poż. Inwest. 85.00 — 85.75. W procentach nominaln. P. Dolarowa 73.50 — 75.00, P. Stabilizac. 81.00, L.Z.B. Rolnego 83.25, L. Z. B. Rolnego 94.00, L.Z.B.G. Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl B. G. Kraj. 94.00, L.Z.T.K.P. Pol. 81.25, L.Z.T.K. m. Warsz. 50.00 — 50.25 — 50.00, T. K. m. Warsz. 50.50 — 51.00 — 50.75, T. K. m. Warsz. 71.75— 72.0 — 72.00, L. Z. m. Częst. 63.00 — 63.25 L. m. Łodzi 67.50, K. Z. T. m. Piotrk. 63.25, P. K. m. Warsz. 48.25 — 48.50, P. K. m. Warszawy 1926 r. 46.25.

TENDENCJA MOCNIEJSZA DLA WSZELKICH PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Na rynku pożyczek państwowych ogólna tendencja była mocniejsza. 3 proc. Prem. Poż. Dolarowa podniosła się o zł. 1 i 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna — o 75 gr. Z pozostałych pożyczek obracano tylko 6 proc. Poż. Dolarową po kursie o 2 proc. wyższym od poprzedniego oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna — o dwa i pół proc. Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. W dziale listów zastawnych towarzystw kredytu długoterminowego nastąpiła dalsza zwyżka wszystkich walorów, któremi obracano. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, 8 proc. L. Z. m. Warszawy, 8 proc. L. Z. m. Częstochowy i 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa zyskały ćwierć proc., 8 proc. L. Z. m. Łodzi — pół procent, 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego i 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy — trzy ćwierci proc. Obroty były liczne i ożywione. Z obligacyj m. Warszawy 6 proc. Poż. VI em. podniosła się o 50 gr. oraz VIII i IX em. — o 25 groszy.

DLA AKCYJ TENDENCJA NADAL MOCNA.

Na zebraniu giełdy akcyjnej, wskutek przewagi popytu nad podażą, kursy normowały się w dalszym ciągu zwyżkowo. Obroty były nieliczne, gdyż posiadacze większych pakietów akcyj w realizacji udziału nie przyjmowali. Z akcyj bankowych obroty były niezmienione, ożywione akcjami Banku Polskiego. Kurs podniósł się o dalsze zł. 2. Z akcyj przemysłu cukrowniczego, akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru w stosunku do kursu poprzedniego zyskały na kursie około 14 proc. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy zyskały 25 gr. i Starachowice — około 14 proc. Również nieco wyżej ceniono, od dłuższego czasu nienotowane, akcje Modrzejowskie.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 118.00 — 121.00 — 120.00. Cukier 25.00, Lilpop 17.25, Modrzejów 5.75, Starachowice 9.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzęd. Ced. Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych za 100 kg. parytet wagon Warszawa. Żyto 27.75 — 28.25, Pszenica 30.50 — 31.50, Owies jednolity 30.50 — 31.50 zbierany 28.50 — 29.50, Jęczmień na kaszę 28 — 28.50, browarny bez obrotu. Mąka pszenna luksusowa 60 — 70, 3000 55 — 60, żytnia 45—47. Otręby pszenne 16 — 17, średnie 14 — 15, żytnie 14.25 — 15. Kuchy lniane 27 — 28, rzepakowe bez obrotów. Groch polny jadalny 32 — 35, Wiktorja 40 — 45. Łubin niebieski 22.50 — 23.50, żółty siewny 32 — 34. Obroty małe, usposobienie spokojne.

Fenomenalna pamięć młodego policjanta.

Poszukiwanie skradzionych samochodów.

Codziennie w najludniejszych punktach New-Yorku mniej więcej w jednych i tych samych godzinach można widzieć melancholijnie spacerującego młodego przystojnego policjanta, który przygląda się uważnie

przejeżdżającym samochodom.

Setki, tysięcy mniej lub więcej luksusowych samochodów powoli przesuwa się obok niego, gdyż policjant wybiera zwykle miejsca, gdzie jest największy ruch i gdzie wskutek tego samochodem szybko jechać nie wolno.

Mijają kwadranse, godziny. Wtem policjant pędzi, ile mu tchu wystarczy, do granatowej limuzyny, lub do żółtego, jak cebula, torpedo.

— Stać! Ani z miejsca!

O ucieczce w tym ścisku nie może być mowy. Siedzący przy kierownicy dżentelman zatrzymuje samochód.

— O co chodzi?

— Czy pan jesteś

właścicielem tej maszyny

— Owszem!

— Gdzie pan ją nabyłeś?

— Z jakiej racji pan mnie o to zapytuje?

— Z tej racji, że ten samochód jest skradziony.

— Co? Jak pan śmie? — oburza się dżentelmen.

Policjant najspokojniej wyjmuje z kieszeni jakąś kartkę.

— To jest spis, — powiada — numerów samochodów, które zostały skradzione w ciągu dnia wczorajszego. Widzi pan, oto numer maszyny, którą pan jedzie. Proszę ze mną do komisarjatu.

Policjant ten, którego zna obecnie cały New-York, posiada nadzwyczajną,

wprost fenomenalną pamięć.

Codziennie rano otrzymuje on w biurze policyjnem spis zawierający do 400 pięcio — i siedmiocyfrowych numerów samochodów, które w wilję tego dnia zostały w New-Yorku skradzione. Policjant odczytuje spisy dwa razy i chowa do kieszeni, poczem wychodzi na ulicę.

I już nie potrzebuje zaglądać do spisu: wszystkie zanotowane w niem numery utkwiły mu w pamięci.

W ten sposób codziennie zwraca właścicielom dwa, trzy skradzione samochody.

AUTOMOBILIŚCI.



— Janku — wysuń rękę skręcamy teraz w ten róg...

„NIECH DJABLI WEZMĄ ZBIERACZY"!

Autografy sławnych ludzi.

Pewna dama w Londynie potrzebowała na gwałt pieniędzy. Wiedziała, że autografy Bernarda Shawa są bardzo cenione przez zbieraczy i doskonale opłacane. Napisała więc do znakomitego pisarza list następującej treści: „Szanowny Panie! Otrzymałam temi dniami w podarunku

prześlicznego kota angorskiego.

Chciałabym go nazwać Pańskiem nazwiskiem. Czy pozwala Pan?". Nazajutrz otrzymała pocztą odpowiedź: „Szanowna Pani. Zgadzam się. G. B. Shaw".

Historja ta charakteryzuje nietylko słynnego ironistę, ale również sposoby, do jakich uciekają się ludzie, aby zdobyć autografy wybitnych osobistości. Jak widzimy, nie zawsze się to dzieje z sympatji lub podziwu, często odgrywają rolę względy czysto materjalne, gdyż takie autografy są poszukiwane przez namiętnych zbieraczy i dobrze płacone.

Ludzie ci posługują się często

przerozmaitemi trickami.

I tak w połowie ub. wieku napisał niejaki Legrand do ówczesnych znakomitości list, w którym zwierzał się ze swych zamiarów samobójczych. Prosił o radę, czy opłaca się żyć na tym padole. Najsłynniejsi poeci: Alfred Musset de Vigny, Aleksander Dumas i inni starali się pocieszyć nieszczęśliwca. Ku swemu zdumieniu dowiedzieli się niebawem, że sprytny okpiś

sprzedał ich autografy

i oczywiście miał za co żyć...

Inny zbieracz napisał do słynnego historyka angielskiego Tomasza Carlyle'a, że jest dyrektorem wytwórni okrętów i chciałby nowy okręt nazwać „Carlyle". Słynny historyk odpowiedział, że zgadza się i życzył nowemu statkowi wiele szczęścia. Oczywiście, żaden statek nie wypłynął na wody, natomiast autograf powędrował do antykwarjusza i został sprzedany za drogie pieniądze.

Słynny angielski powieściopisarz R. L. Stephenson zasadniczo nie udzielał swych autografów. Gdy raz pewna firma, handlująca rękopisami słynnych pisarzy, zwróciła się doń, odpisał krótko: „Niech djabli wezmą

wszystkich zbieraczy.

Stephenson". O nic innego firmie nie szło. Autograf został drogo sprzedany tembardziej, że był napisany w soczystym stylu i stanowił rzadkość, gdyż Stephenson niszczył swe rękopisy, a listów nie pisywał do nikogo...

KLUBY SAŁATOWE.

Ameryka nigdy nie dorówna Francji

w sposobach przyrządzania potraw.

Wielki dramaturg angielski Szekspir wynalazł określenie „dni sałaty" (salad days), mając na myśli młodość. Niema chyba lepszego określenia jak „sałata" na wszystko, co jest świeże, zielone i młode.

Jakkolwiek nie wszyscy już przeżywamy dni sałatowe (salad days) w znaczeniu, jakie nadawał im Szekspir, pomimo to obecnie znajdujemy się w okresie sałaty, owej rośliny obfitującej w witaminy, a co zatem idzie — odmładzające własności, którą nabyć można w obfitości na targach i w sklepach w obecnych letnich miesiącach.

Niedość jednak samej możności kupna. Znane twierdzenie, że zapotrzebowanie mydła jest miarą kultury narodu, możnaby odmienić w tem znaczeniu, że umiejętność przygotowania sałaty jest

dowodem kultury kulinarnej.

Każdy Francuz z pewnością załamałby ręce, widząc, z jaką obojętnością nasze panie i ich „gwiazdy" kuchenne przyrządzają sałatę.

W wielkich i mniejszych restauracjach paryskich przyrządzanie sałaty nie należy do kucharza. W większych lokalach zajmuje się tem „maître d'hôtel", a w mniejszych — właściciel. Oczywiście podrzędna posługa kuchenna trudni się w kuchni oczyszczaniem i płókaniem sałaty, którą po dłuższem otrząsaniu na sicie drucianem podaje na stół do przyrządzenia, gdyż niema na niej już kropli wody. I wówczas „maître d'hôtel" bierze do ręki widelec i łyżkę do sałaty,

przyprawia ją i miesza,

póki każdy jej listek nabierze smaku od użytych do sałaty igredjencyj.

Dawny przepis do sałaty opiewa: „Oliwy bierz rozrzutnie, octu — skąpo, soli, jak mędrzec, i cukru szczyptę na podobieństwo przemykającej myśli!" Przy tem zasadniczem prawie stosować można różnorodne odmiany, bowiem istnieją niezliczone przyprawy, które dodać można do sałaty, a mianowicie: szczypiorek, pietruszkę, estragon, pieprz, paprykę, musztardę, sos Vorcester, żółtko jaja itd. Najbardziej wyrafinowani mistrze nacierają salaterkę do sałaty kawałkiem chleba zlekka potartym cebulą lub czosnkiem. Kawałek chleba również, maczany w sosie sałaty, służy także do kosztowania w czasie przyprawiania, by ustalić moment właściwy dla przerwania czynności mieszania, gdy wszystkiego jest w sałacie „dość", jak mówi się, utartym zwyczajem.

W Nowym Jorku istnieje klub sałatowy — „Salad club", a jedynem zadaniem jego członków jest umiejętne przyrządzanie sałaty i jej spożywanie.

Pomimo to Nowy Jork nigdy dorównać nie może Francji, gdzie każdy pan domu na swoim stole przyrządzić potrafi sałatę według własnego,

wypróbowanego pomysłu.

W Ameryce — kraju mechanizacji — wprowadzono w handlu specjalną szklankę do „sosu" do sałaty, na której oznaczono miarę dla octu i oliwy. Nie jest to oczywiście miara ścisła; mieszanie sałaty jest sztuką, zależną od smaku, która nie może być zmechanizowana.

Nawet dzienniki nowojorskie rozpisują się z ubolewaniem nad „zwyrodnieniem" smaku w Ameryce w dziedzinie przyrządzania sałaty — zwłaszcza tak zwanej sałaty ze „świecą".

Świecę wyobraża banan,

umocowany w plasterku ananasu, a płomień — wiśnia. „Co to ma wspólnego z sałatą?" — pisze sprawozdawca. Również z sałatą nie mają nic wspólnego domieszki mięsa i siekanych orzechów, dodawane w Ameryce.

Najważniejszą rolę w smacznej sałacie odgrywa zapach ziemi, świeżości i zieleni jak i jej witaminy.

Sałatę przyrządzać można z sałaty w główkach, sałaty liściastej, endywji, rzeżuchy, kapusty, groszku zielonego, ogórków, selerów, pomidorów, rzodkiewki, szparagów i karczochów. Każdy poszczególny rodzaj wymaga specjalnego przyrządzenia według smaku i upodobania.

Rak w żołądkach palaczy.

Nikotyna — czynnikiem drażniącym.

Jeden z ostatnich zeszytów niemieckiego czasopisma dla walki z rakiem zajmuje się łącznością palenia

tytoniu z rakiem.

Dane bowiem statystyczne wykazują, że naogół o wiele większą zapadalność na raka wykazują mężczyźni, niż kobiety; tam zaś, gdzie wśród kobiet rozpowszechnione jest palenie np. w Holandji różnice ilościowe częstości raka się zacierają. W Holandji, gdzie zużycie tytoniu jest stosunkowo najwyższe, wysoka też jest śmiertelność z powodu raka. Palenie tytoniu jako bodziec, wywołujący raka działa na drodze drażnienia mechanicznego, chemicznego i cieplnego. Znany jest wpływ, jaki wywiera na powstawanie raka ucisk

cybucha na wargę.

U palaczy spotyka się często katary żołądka, a także miejscowe skurcze naczyń w niedokrwieniu, które w następstwie prowadzić mogą do wrzodów żołądka, a dalej do raka. W sposób jednak doświadczalny tą drogą raka uzyskać nie było można. Ogólnie przyjmujemy dziś, że na powstawanie raka wpływa skłonność wrodzona i czynnik drażniący. Czy jednym z tych czynników nie jest w pewnych wypadkach i tytoń, o tem dziś jeszcze nie wiemy. W każdym razie małe dawki tytoniu są niewątpliwie nieszkodliwe, przed wielkiemi jednak strzec się należy.

—o—

MUZEUM BYRONA.

Na uroczystość przybędzie grecki premjer.

W miejscowości Newstead Abby w Anglji ma być w przyszłym miesiącu otwarte muzeum Byrona. Na uroczystość inauguracyjną przyjedzie do Anglji

premjer grecki Venizelos,

który złoży wieniec greckiego wawrzynu na grobie wielkiego poety w kościele Hucknala.

Tego samego dnia będzie na cześć greckiego męża stanu wydane śniadanie w ratuszu w Nottingham. Przewidziane są też inne przyjęcia oraz szereg politycznych rozmów. Po otwarciu muzeum Venizelos wygłosi mowę.

W kołach miarodajnych twierdzą, że podróż ta nie jest prostym aktem grzeczności dyplomatycznej i kurtuazji międzynarodowej, lecz że ma ona głębsze znaczenie.

Węże w ustach.

Zwarjowany taniec obywateli stanu Arizona.

Niedawno temu umarł ostatni głośny poskramiacz wężów w Ameryce, naczelnik plemienia Hopi, który zabrał z sobą do grobu tajemnicę poskramiania i tresowania

jadowitych grzechotników.

Zdawało się zatem, że niezwykłe widowisko tańca z wężami nigdy się już nie powtórzy.

Ale obywatele stanu Arizona uważali, że bez tańca z wężami trudnoby im było wytrwać na tym najsmutniejszym ze światów i dlatego porozumieli się z członkami szczepu Hopi, z którymi do spółki mają corocznie urządzać tego rodzaju tańce.

Na czele nowo założonego towarzystwa, mającego na celu

pielęgnowanie tej sztuki,

stoi znany adwokat z Prescott, który wraz z innymi obywatelami, oraz z Indjanami, bierze udział w tańcu, podczas którego każdy uczestnik ma w ustach węża, i każdy prawą ręką chwyta węża, zwisającego z ust sąsiada.

W taki sposób tworzy się z ludzi i wężów tajemnicze koło, obracające się dookoła kupki kukurydzy, na którą rzuca się węże po ukończonych pląsach.

Taniec wężów zatem nie zamrze, lecz będzie przekazany

następnym pokoleniom.

Jest jednak pewne małe zastrzeżenie.

Do tańca używa się obecnie zwyczajnych zaskrońców, podczas gdy Indjanie Hopi posługiwali się prawdziwemi grzechotnikami.

Na tem polega cała różnica, która jednak stanowi istotę rzeczy.

Taniec Indjan Hopi był obrzędem religijnym. Taniec amerykańskich snobów jest głupią farsą.

WALKA PIŁKARZY.



Interesujący moment z międzynarodowego meczu w Oslo Norwegja — Niemcy, zakończonego wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

TOREBKA ROZRZUTNEJ PARYŻANKI.

Skuteczne ostrzeżenie.

Żona pewnego finansisty paryskiego, który zarabiał na giełdzie rocznie około

70 tysięcy złotych,

kupiła sobie w czasie pobytu na Riwierze torebkę za tysiąc złotych zgórą.

Znajomy właściciel sklepu nie żądał natychmiastowej zapłaty, gdy jednak mimo kilkakrotnych upomnień klientka przez czas dłuższy nie przysyłała pieniędzy, pozwał do sądu jej męża.

Finansista jednak oświadczył, że od chwili nabycia torebki stosunki jego zmieniły się znacznie na gorsze i prosił, by mu pozwolono rozłożyć należność

na małe raty.

Sędzia, któremu przysługuje prawo przyznania dłużnikowi spłat ratalnych w tym wypadku odmówił swej zgody, utrzymując, że jeżeli finansista i jego żona popadli w trudności finansowe, to stało się to z ich własnej winy.

Jest bowiem wielką rozrzutnością, jeżeli kobieta za torebkę płaci 1.000 złotych.

Skoro jej mąż zarabiał 70 tysięcy rocznie, powinna była zapłacić odrazu całą cenę kupna, albo też wyrzec się

zbytkownego drobiazgu.

Człowiek, który nie płaci swych długów wówczas, gdy mu się dobrze powodzi, nie zasługuje na żadne względy, gdy popadnie w trudności płatnicze.

To rozstrzygnięcie sądu będzie prawdopodobnie skutecznem ostrzeżeniem dla niejednej elegantki, skłonnej do nabycia kosztownych przedmiotów na które w budżecie swym nie ma pokrycia.

—o—

Rozwód idealnego stadła.

Postanowienie czarnookiej Nancy Carroll.

Pisma amerykańskie rozpisują się obecnie obszernie o oryginalnej aferze, — której bohaterką jest jedna z najpiękniejszych i najsławniejszych gwiazd filmowych urocza czarnowłosa i czarnooka Nancy Carroll.

Święciła ona mianowicie niedawno w oryginalny sposób siódmą rocznicę swego związku małżeńskiego ze znanym dramaturgiem Johnem Kirklandem. Wyjechała mianowicie do Negales, na granicę meksykańską, aby tam

uzyskać... rozwód.

Fakt ten obudził tem większą sensację, że Kirklandowie uchodzili w Hollywood za małżeństwo idealnie dobrane i wprost wzorowe. Posiadają oni prześliczną córeczkę, którą wprost ubóstwiają. — Nic dziwnego że szereg osób zwróciło się do artystki z niedyskretnem coprawda, ale w tym wypadku usprawiedliwionem pytaniem, zmierzającem do stwierdzenia, co właściwie jest przyczyną tego nagłego i zupełnie

niespodziewanego rozwodu.

Piękna Nancy Caroll oświadczyła jednak:

— Proszę mnie o nic nie pytać.. Skarga rozwodowa mówi sama za siebie... Jestem zrozpaczona, że sprawa ta rozgłosi się i stanie się przedmiotem ogólnego zainteresowania.

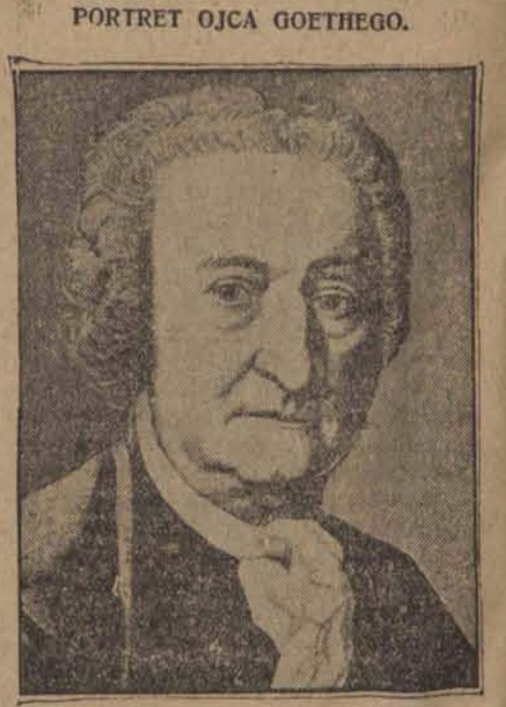
Bardziej rozmownym jest Kirkland. — Wygłaszając entuzjastyczne hymny na cześć swej żony oznajmił im, że idylliczne pożycie małżeńskie nie mogło się pogodzić z troskami i kłopotami zawodowemi

— Nancy i ja — rzekł on — jesteśmy

najlepszymi przyjaciółmi.

Nasze postanowienie pozbawione jest wszelkich pierwiastków dramatycznych, było jednak nieuniknione. Nie możemy się wzajemnie krępować, jesteśmy zbyt odrębnemi indywidualnościami artystycznemi. Poza tem jest moja żona godną najwyższego uwielbienia i szacunku. Nasza córeczka Patsy, licząca obecnie lat 5, będzie pół roku przebywała u mnie, a pół roku u żony.

PORTRET OJCA GOETHEGO.



Profesor Abels z Wiednia odnalazł portret ojca Goethego. Portret ten zaginął po śmierci jego właścicielki — siostry Goethego Comelji.

Podsłuchane.

ROZTARGNIENIE.

Architekt liczy piętra po ukończeniu nowego 50-piętrowego drapacza chmur w New-Yorku. Liczy i nagle łapie się za głowę:

— Raz, dwa, trzy, pięć — masz tobie! Zapomnieliśmy wstawić czwarte piętro.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański